



# Głos Pawłowa



Nr 4 (63) 2022

Listopad 2022

Egzemplarz bezpłatny



## Pawłów

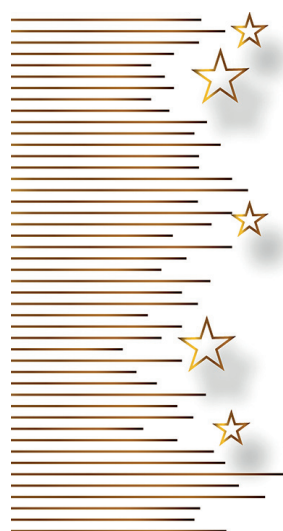
dziedzictwo polskiego garncarstwa

Gazeta Regionalna  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



Pawłów. Budynek, w którym do 1969 r. mieścił się Posterunek Milicji Obywatelskiej (stan z 1987 r.)

fot. Przemysław Maliszewski



Spokojnych i Radosnych Świąt Bożego Narodzenia  
 spędzonych w ciepłej, rodzinnej atmosferze,  
 szampańskiej zabawy sylwestrowej  
 oraz samych szczęśliwych dni  
 w nadchodzącym 2023 Roku  
 Czytelnikom, mieszkańcom Pawłowa  
 i gminy Rejowiec Fabryczny

życzą

Zarząd Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa  
 wraz z Redakcją „Głosu Pawłowa”



## Spis treści

ks. Andrzej Kołodziejski Pierwsi świadkowie . . . . .	3	Agnieszka Hasiec-Bzowska Profilaktyka w Gminie Rejowiec Fabryczny . . . . .	9	Maria Rejman Sieroca dola cz. V . . . . .	14
ks. Andrzej Kołodziejski Kalendarium wydarzeń Parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Pawłowie	4	Redakcja Pielgrzymka szlakiem sanktuariów	9	Ks. Prof. zw. dr hab. Edward Walewander Cmentarz - miejsce spotkań...	15
Henryk Głąb Parafia Pawłów w latach 1763-1820 w świetle ksiąg metrykalnych. Cz. II. Zasięg parafii . . . . .	5	Magdalena Boruchalska Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie . . . . .	10	Jerzy Symotiuł 50 lat Spółdzielni „Pawłowianka” (1935-1985) cz. V . . . . .	17
Zdzisław Krupa Koniec roku - podsumowania i plany	6	Łukasz Kiełbasa Dąb Pamięci w Wólce Kańskiej . . . . .	11	Lucyna Lipińska Moje reminiscencje. Część XIII . . . . .	19
Agnieszka Herda Obchody Narodowego Święta Niepodległości w Gminie Rejowiec Fabryczny . . . . .	8	Anna Małysz Wieczór autorski Danuty Agnieszki Kurczewicz . . . . .	12	Podziękowanie . . . . .	20
Agnieszka Herda XV Uliczne Biegi Niepodległości w Pawłowie . . . . .	8	Maria Rejman Kolejny „Zasłużony dla powiatu chełmskiego” w Gminie Rejowiec Fabryczny . . . . .	13	Wacław Ciechomski Wspomnienie drogi życiowej śp. Leopolda Ciechomskiego (1936-2022) . . . . .	21
				Karol Kwiatkowski Z Anglii do Pawłowa na rowerze. Cz. II - Przez Niemcy. . . . .	24
				Kącik Poetycki. Marzena Mariola Podkościelna. Wiersze . . . . .	27
				Fotoreportaż . . . . .	28

### STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2

Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001

#### „Głos Pawłowa” redaguje zespół w składzie:

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Maria Rejman,  
Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. prowadzący)

#### Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl  
www.spppawlow.pl - aktualizacja Karol Kwiatkowski

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

**Nakład:** 300 egzemplarzy

**Skład i druk:** Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14  
tel. 602 103 692, e-mail : drukarniaseykam@gmail.com

#### Zdjęcie na okładce, źródło:

Michał Trzewik, *Pawłów. Skrócone studium historyczno-urbanistyczne*, Lublin 1987 r. (Udostępnione dzięki uprzejmości Pawła Wiry, Kierownika Delegatury Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Chełmie).



# Pierwsi świadkowie



ks. Andrzej Kołodziejcki,  
Proboszcz Parafii pw. św. Jana  
Chrzyciela w Pawłowie

**I** w tym roku jest nam dane, ponownie pochylić nad przyjściem na świat Syna Bożego. To przyjście z jednej strony to niezwykle dar Boga dla całej ludzkości, ale także lęk i niepewność dla tych, którym to Narodzenie Boga było nie na rękę. Wśród współczesnych Jezusowi był Herod - Król Judei. To on, gdy dowiedział się o narodzinach Króla Żydowskiego, zrobił wszystko, aby zachować swoją władzę i przywileje. To ważny moment w życiu Dziecięcia Bożego. Bóg interweniuje. Władza za wszelką cenę prowadzi do różnego rodzaju zbrodni. Herod panował długo. Pod koniec życia, być może wskutek choroby umysłowej, dopuścił się wielu zbrodni, wszędzie dopatrując się spisków przeciwko swojej władzy. Zamordował nawet swoich synów: Antypatra, Arystobula i Aleksandra oraz żonę Mariamme.

O rzezi niewiniątek wspomina tylko Ewangelia według św. Mateusza. Jak pisze ewangelista, Herod dowiedział się od mędrców ze Wschodu, że w Betle-



Guido Reni, Rzeź niewiniątek (źródło Wikipedia)

*Mieszkańcom Gminy Rejowiec Fabryczny oraz gościom odwiedzającym naszą Gminę w tych Świątecznych dniach przesyłamy najserdeczniejsze życzenia pięknych i ciepłych dni spędzonych z bliskimi, wielu wzruszeń przy dźwiękach kolęd, smacznego karpia, słodkiego makowca, gorącego barszczu oraz radości z narodzenia Pana Jezusa. Aby te wyjątkowe i pełne radości chwile nie przeminęły, lecz trwały przez 365 dni.*

**Mirosław Maziarz**  
Przewodniczący Rady Gminy

**Zdzisław Krupa**  
Wójt Gminy



jem narodził się król żydowski, któremu przybyli oddać pokłon. Pragnął dowiedzieć się od nich jak najwięcej o nowym królu. Mieli zdać mu relację po powrocie. Mędrcy jednak, w porę ostrzeżeni przez anioła, nie wracali do domu przez Jerozolimę, w której urzędował tyran. Herod nie dowiedział się więc, w której rodzinie przyszedł na świat Mesjasz. Nie wiedział też, że ostrzeżony przez anioła św. Józef uciekł z Maryją i Jezusem do Egiptu. „Wtedy Herod widząc, że go Mędrcy zawiedli, wpadł w straszny gniew. Posłał (oprawców) do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch, stosownie do czasu, o którym się dowiedział od mędrców” (Mt 2,16) – czytamy krótki opis w Ewangelii św. Mateusza.

Guido Reni był artystą barokowym. Potrafił więc malować dramatyczne, dynamiczne sceny. Był jednak też zafascynowany delikatnym malarstwem renesansowego Rafaela. Dlatego *Rzeź niewiniątek* jest obrazem niezwykłym. Łączy bowiem drastyczność i dramatyzm z niezwykłym wycuciem piękna i harmonii. Na obrazie jest niewiele krwi. Mimo to scena jest wstrząsająca. Artysta umieścił w niewielkiej przestrzeni aż szesnaście osób: ośmiu dorosłych (dwóch oprawców, pięć młodych matek i jedną starszą kobietę) oraz ośmiu dzieci (w tym dwa aniołki na obłoku). Jest na tym obrazie jeszcze jedna bardzo ważna osoba, którą artysta pragnął ukazać. Uczynił to, umieszczając ją na pierwszym planie oraz przedstawiając w jaskrawych, czerwono-złoty szatach. Ta kobieta, choć znajduje się w centrum wydarzeń, wygląda tak, jakby nie brała udziału w tym, co się dzieje. Zapatrzona w górę, ma złożone modlitewnie ręce. Wszystko dlatego, że

jej syn jest w tej chwili zupełnie gdzie indziej. Artysta przedstawił tę kobietę w pozie znanej jako *Mater Dolorosa* (Matka Bolejąca). Był to motyw popularny w sztuce już od XIII wieku, jako sposób malowania Najświętszej Maryi Panny pod krzyżem Chrystusa. Kobieta na pierwszym planie *Rzezi niewiniątek* nie jest oczywiście Maryją. Ma jednak widzowi przypominać o ukrzyżowaniu Jezusa i o zbawieniu, które się dzięki temu dokonało. To podkreśla jeszcze mocniej znaczenie ofiary, jaką poniosły niewinne dzieci. Przywołany obraz i motyw niewinnych dzieci uświadamia nam, jak wiele dzieje się wokół nas niesprawiedliwości. Przyjście Syna Bożego od początku w Betlejem, aż po krzyż Golgoty uzmysławia nam opór człowieka na autentyczne przyjęcie dobra i zbawienia, które ze sobą przynosi nam Bóg. Dlatego i dzisiaj nie brakuje ludzi, którym to Narodzenie Boga jest niewygodne. A wszystko po to, aby odwrócić serca i pragnienia człowieka od najważniejszych celów naszego istnienia. Dla nas Osoba Jezusa jest najważniejsza i nie chcemy żyć obok, ale w centrum wydarzeń. Chcemy oddać naszemu Panu cześć i pokłon, ale też należne miejsce w naszych rodzinach. Dlatego pragniemy Go zobaczyć w naszych domach, wspólnocie, w drugim człowieku, jak również w aktualnych wydarzeniach. Pragniemy do głębi przyjąć i uwierzyć, że Bóg ma konkretny plan na nasze życie „*tu i teraz*”. Moi drodzy bracia i siostry, odkrywajmy z Jezusem każdą sytuację swojego życia. Nie bójmy się, aby On towarzyszył Nam w każdej chwili. Przyjmujcie Jezusa i pielęgnujcie Jego dar w swoim sercu i życiu.

*Z życzeniami  
i błogosławieństwem*

## Kalendarium wydarzeń Parafii pw. św. Jana Chrzyciciela w Pawłowie

ks. Andrzej Kołodziejcki,  
Proboszcz Parafii pw. św. Jana  
Chrzyciciela w Pawłowie

- **7 września 2022 r.** – W IV Pieszej Pielgrzymce do Sanktuarium MB Chełmskiej (Pawłów - Chełm) uczestniczyło 40 osób.
- **24 września 2022 r.** – Pielgrzymka autokarowa do miejsc świętych: Sokółka (cud eucharystyczny), Różanostok, Święta Woda, Białystok, Juchnowce, z udziałem 51 parafian. Wyjazd zorganizowała Halina Rzepecka z Pawłowa.
- **w okresie od 30 września do 2 października 2022 r.** – Rekolekcje Maryjne. Poprowadził je o. Roman Bakalarz dominikanin z Borku Starego. Odbył się także III Przegląd Pieśni Maryjnej, w którym uczestniczyło 16 zespołów w różnych kategoriach wiekowych.
- **7 października 2022 r.** – odprawiona została Msza św. przy Ikonie MB Pani Pawłowskiej w Uroczystość MB Różańcowej. Liturgii przewodniczył i wygłosił Słowo Boże ks. Józef Maciąg – Rektor kościoła pw. Najświętszego Zbawiciela w Lublinie.
- **16 października 2022 r.** – Dzień Papięski z degustacją „kremówek” z Wadowic.
- **29 września do 31 grudnia 2022 r.** – zorganizowano kwestę przeznaczoną na renowację zabytkowych nagrobków na Cmentarzu w Pawłowie – „*Ocalić od Zapomnienia*”.
- **11 listopada 2022 r.** – W 104. Rocznicę Odzyskania Niepodległości odprawiono Mszę św., a nastę-
- pnie złożono kwiaty pod pomnikiem pomordowanych. Zwieńczeniem uroczystości była patriotyczna akademia oraz degustacja „rogali Św. Marcina”.
- **październik/listopad 2022 r.** – Realizacja I etapu budowy parkingu przy ul. Kościelnej, oczyszczenie świątyni od strony południowej, dokończenie ocieplenia, odwodnienie, wykonanie oświetlenia Domu Parafialnego. Nastąpił także powrót po renowacji ostatniego z ołtarzy i chrzcielnicy.
- **16-18 grudnia 2022 r.** – Zaplanowano Rekolekcje Adwentowe. Poprowadzi je ks. Michał Baiński prefekt z Zespołu Szkół im. Św. Stanisława Kostki w Lublinie.



# Parafia Pawłów w latach 1763-1820 w świetle ksiąg metrykalnych

## Cz. II. Zasięg parafii

Henryk Głab

Zapisy w aktach metrykalnych oprócz imion i nazwisk osób, których dotyczą, zawierają też nazwy miejsc ich zamieszkania. Stąd księgi metrykalne mogą posłużyć do sporządzenia wykazu miejscowości należących do parafii. Napotykamy tu jednak szereg trudności. Nie było wówczas jeszcze urzędowych nazw miejscowości i niektóre miejscowości były różnie nazywane, niektóre zapisy dotyczą osób spoza parafii, z niektórych małych wsi nie ma żadnych zapisów w ciągu długiego czasu (w naszych przypadku skrajnym przykładem jest Rubie, gdzie nie ma żadnego zapisu sprzed 1810 r.). Dlatego szczególnie użyteczne są tu księgi austriackie, w których dla każdej miejscowości przeznaczono oddzielne strony. W oparciu o te księgi – z drobnymi uzupełnieniami na podstawie innych ksiąg – otrzymujemy następujący wykaz miejscowości należących wówczas do parafii (w nawiasach nazwy alternatywne): **Pawłów, Krasne, Siedliszczki (Siedliszcze Małe, Siedliszczki Małe), Stajne, Majdan Stajęński, Rejowiec (Rajowiec), Wólka Rejowiecka, Kobyle, Rubie, Wereszcze Małe, Hruszów (Ruszów), Żulin, Józefów, Borowica, Liszno (Leszno, Lesno, Lisno), Leszczanka (Majdan Liszeński), Ewopole (Ewopol, Jawopole, Jawopol), Kańska Wólka (Wulka), Majdan Kański (Zalesie), Kanie, Chojno Stare, Chojno Nowe, Chojeniec, Borowo (Borowa, Burowo), Korbutowa Wola, Majdan Stary (Majdan, M. Siedliski, M. Wielki, M. Zahorodecki, M. Zahorodyński, M. Zahorodycki), Siedliszcze Miasto (Siedliszcze Wielkie), Siedliszcze Wieś, Janowica, Dobromyśl (Dobra**

**Myśl), Brzeziny, Mogielnica (Mogilnica), Bezek (Besko, Bezko, Bezk), Krzywowola (Krzywa Wola), Majdan Krzywowolski (Majdan Stary), Majdan Filipina (Majdan Krzywowolski Nowy).** Na przełomie 1765 i 1766 roku była próba zmiany nazwy Siedliszcza na *Węglin* (od *Węgleński / Węgliński* - nazwiska właściciela). Nowinka ta nie przyjęła się i w późniejszych latach już nie występuje.

Niektóre spośród miejscowości wymienionych na powyższej liście powstały dopiero w omawianym okresie. Są to przypuszczalnie następujące wsie (w nawiasach rok pierwszego zapisu w księgach metrykalnych): Borowo (1773), Brzeziny (1777), Dobromyśl (1784), Józefów (1799), Kański Majdan (1800), Majdan Krzywowolski (1808), Majdan Filipina<sup>1</sup> (1812), Majdan Stajęński (1816). Stosunkowo późne wydają się również Leszczanka i Ewopole wymieniane w księdze metrykalnej od 1765 r. oraz Majdan Stary<sup>2</sup> (Zahorodyński) wymieniany od 1766 r. Wcześniejsze wzmianki o tych wsiach nie są znane.

Oprócz kościoła w Pawłowie na terenie parafii i w najbliższej okolicy było wiele innych obiektów sakralnych. W Rejowcu funkcjonowała kaplica dworska zatrudniająca jednego kapelana, o którym ostatnie wzmianki pochodzą z roku 1797. W Borowicy w roku 1799 zbudowany został kościół, obsługiwany przez księży augustianów z Krasnegostawu<sup>3</sup>, jednak w księgach metrykalnych nie ma żadnej wzmianki o tym kościele. W najbliższej okolicy, w Dorohuczycy w roku 1792 zbudowany został kościół, działający na prawach kaplicy dworskiej i zatrudniającej jednego du-

chownego, z którego posługi korzystali m.in. mieszkańcy Chojna i Ewopola<sup>4</sup>.

Bardziej rozbudowana była sieć parafii unickich. Na terenie parafii pawłowskiej istniały wówczas następujące parafie unickie<sup>5</sup>: **Pawłów obejmująca także Siedliszczki; Krasne; Rejowiec obejmująca także Wólkę Rejowiecką, Kobyle, Rubie; Stajne; Wereszcze Małe; Żulin obejmująca także Borowicę i Hruszów; Kanie obejmująca także Wólkę Kańską, Liszno, Leszczankę, Ewopole, Dorohuczę; Chojeniec obejmująca także Chojno; Siedliszcze obejmująca także Korbutową Wolę, Majdan Stary, Janowicę, Borowo; Mogielnica obejmująca także Brzeziny i Dobromyśl; Bezek obejmująca także Święcicę.** Parafie te powstały już w XVI w., a niektóre prawdopodobnie nawet w wiekach poprzednich. Wyjątkiem była parafia Siedliszcze utworzona w 1764 r., przedtem Siedliszcze należało do parafii Mogielnica<sup>6</sup>.

Niektóre wsie były związane z parafiami unickimi spoza terenu parafii pawłowskiej. Krzywowola, wraz z Majdanami, należała do parafii Spas<sup>7</sup> (obecne Podgórze), obsługiwanej przez bazylianów z Chełma. Dobromyśl należała początkowo do parafii Kulik, około 1792 r. zbudowana została tu cerkiew filialna parafii Kulik<sup>8</sup>, cerkiew ta wymieniona była jeszcze w 1806 r. jako cerkiew filialna parafii Mogielnica<sup>9</sup>, w późniejszych latach nie ma już o niej wzmianek. Borowica należała formalnie do parafii Żulin, jednak jej mieszkańcy częściej korzystali z cerkwi w Łopienniku.

Parafie unickie prowadziły własne księgi metrykalne. Było tak nawet w latach 1810 – 1825, gdy funkcjonowa-

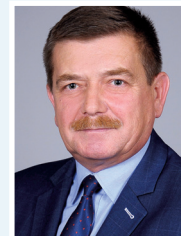


ła państwowa ewidencja aktów stanu cywilnego, obejmująca całą ludność bez względu na wyznanie<sup>10</sup>. Ponieważ funkcje urzędników stanu cywilnego powierzono w praktyce duchownym parafialnym, na każdej parafii, zarówno rzymskokatolickiej jak i unickiej, powstał jakby oddzielny „urząd” stanu cywilnego. W rezultacie na naszym terenie była podwójna sieć takich „urzędów”, w Pawłowie był proboszcz rzymskokatolicki i unicki, tym samym więc i dwóch niezależnych urzędników stanu cywilnego, choć formalnie urzędnik obsługiwał gminę, a nie parafię.

Księgi unickie sprzed roku 1810 przeważnie się nie zachowały, natomiast zachowały się odpisy aktów z tych ksiąg, szczególnie w zbiorach tzw. *alegatów* są liczne odpisy aktów urodzenia, jako załączniki do aktów ślubu. Po roku 1810 księgi, tzw. napoleońskie, były prowadzone w dwu egzemplarzach, z których jeden po zakończeniu roku przekazywany był, zgodnie z art. 43 Kodeksu Napoleona, do sądu pierwszej instancji<sup>11</sup>. Egzemplarze przekazywane do sądów w większości zachowały się w archiwach, choć dla niektórych parafii są tu poważne braki.

- 1 Nazwa Majdan Filipina występuje w księgach metrykalnych tylko w latach 1812 – 1814.
- 2 Początkowa nazwa wsi to Majdan albo Majdan Siedliski, od 1786 r. także Majdan Wielki, nazwa Majdan Stary pojawia się dopiero w księgach austriackich (od 1797 r.).
- 3 <https://www.facebook.com/Borowica/posts/481297318569722>
- 4 [http://ksiegimetrykalne.pl/viewer/#biskupice/Chrzty/25\\_1\\_8](http://ksiegimetrykalne.pl/viewer/#biskupice/Chrzty/25_1_8)
- 5 Archiwum Państwowe w Lublinie, Chełmski Konsystorz Greckokatolicki (dalej: ChKGK), sygn. 145, k. 99-101, wykaz z 1802 r.
- 6 ChKGK, sygn. 110, s. 294.
- 7 ChKGK, sygn. 484, k. 49 wymienia w 1859 r. dwa Majdany Krzywowskie, Stary i Nowy; natomiast Tabella Miast, Wsi, Osad, Królestwa Polskiego wymienia tylko Zyngorówkę maydan (tom II, Warszawa 1827, s. 338).
- 8 ChKGK, sygn. 135, k. 12.
- 9 ChKGK, sygn. 137, k. 356v.
- 10 Kodex Napoleona, Warszawa 1808 (reprint 2008), s. 13 - 33
- 11 Tamże, s. 15.

# Koniec roku - podsumowania i plany



Zdzisław Krupa  
Wójt Gminy Rejowiec Fabryczny

## Szanowni Państwo!

Wielkimi krokami zmierzamy do zakończenia 2022 r., kolejnego roku naszego życia, ale też kolejnego roku funkcjonowania naszej wspólnoty samorządowej - Gminy Rejowiec Fabryczny. Patrząc wstecz, trudno jednoznacznie ocenić niniejszy rok. Początek to praktycznie niecałe dwa miesiące, w których wszyscy oczekiwaliśmy normalizacji po okresie pandemii i takie sygnały docierały do nas w życiu prywatnym i zawodowym.

Rada Gminy Rejowiec Fabryczny przyjmując budżet na 2022 r. założyła kwotowo największy budżet w historii gminy, który po stronie dochodów określono na ponad 30 mln złotych, a wydatki na ponad 33 mln złotych. Te optymistyczne założenia wynikały z faktu, że pozyskaliśmy dodatkowe dochody, w tym własne, z sukcesywnie rozwijającej się naszej strefy aktywności gospodarczej w miejscowości Pawłów, jak też dochody zewnętrzne, z naboru w ramach rządowego programu Polski Ład. W tym naborze osiągnęliśmy moim zdaniem sukces, uzyskując dofinansowanie do wszystkich złożonych wniosków, a mianowicie uzyskaliśmy dofinansowanie do modernizacji oczyszczalni ścieków w miejscowościach Krasne i Pawłów, na modernizację ujęć wody w miejscowościach Liszno, Pawłów i Wólka Kańska - Kolonia oraz na przebudowę dróg w miejscowościach Kanie - Stacja, Liszno - Kolonia, Krasne, Zalesie Kańskie

i Wólka Kańska - Kolonia. W sumie kwota dofinansowania przekroczyła 10 mln złotych do rozdysponowania w latach 2022 - 2023.

Z większych przedsięwzięć zakładaliśmy także zakończenie budowy kanalizacji w Pawłowie ( ul. Lubelska i ul. Pastownie), zakończenie termomodernizacji budynku Szkoły Podstawowej w Pawłowie oraz przebudowę dwóch dróg gminnych w miejscowościach Liszno i Pawłów (ul. Szkolna). Nasze optymistyczne założenia zweryfikował 24 luty br. W wyniku wybuchu wojny za naszą wschodnią granicą zderzyliśmy się z falą uchodźców, którzy przez przejście graniczne w Dorohusku docierali na teren powiatu chełmskiego i naszej gminy. W organizację tymczasowego zakwaterowania zaangażował się hotel „Regent” w Pawłowie oraz mieszkańcy gminy i pracownicy samorządowi. Natomiast w bieżącą pomoc w przyjęciu uchodźców zaangażowało się wielu mieszkańców i różne organizacje, świadcząc pomoc w wyżywieniu, ubraniu i przygotowaniu miejsc noclegowych. Dzięki tej spontanicznej aktywności sprawnie zorganizowaliśmy jako wspólnota samorządowa tą pomoc, za co należy mieszkańcom serdecznie podziękować.

Problem z uchodźcami w miarę upływu czasu udało się rozwiązać, natomiast powstał problem ze wzrostem cen towarów i usług oraz narastająca inflacja.

Budżet Gminy na 2022 r. zakładał duże inwestycje, z których zakończono w I kwartale 2022 r. budowę kanalizacji



w miejscowości Pawłów i termomodernizację budynku Szkoły Podstawowej w Pawłowie. Przetargi ogłaszane w II kwartale 2022 r. kończyły się negatywnie ze względu na brak wykonawców lub wysokie oferty cenowe, znacznie przekraczające zakładane koszty. Niepewność na rynku spowodowała, że wykonawcy bardzo ostrożnie kalkulowali oferty szczególnie tych zadań, które wymagały dłuższego okresu realizacji. Mimo to udało się nam znaleźć wykonawców na modernizację oczyszczalni ścieków w Pawłowie (fotowoltaika) i Krasnem (fotowoltaika i rozbudowa do przepustowości 50 m<sup>3</sup> na dobę) oraz przebudowę dróg w miejscowościach Kanie - Stacja, Liszno - Kolonia, Krasne, Zalesie Kańskie, Wólka Kańska - Kolonia z terminem realizacji na czerwiec 2023). Nie udało się znaleźć wykonawców na modernizację ujęć wody w Lisznie, Pawłowie i Wólce Kańskiej - Kolonii. Jest to tym bardziej niekorzystne, że zakładaliśmy, tak jak w oczyszczalniach ścieków, zastosowanie paneli fotowoltaicznych do produkcji prądu i technologii energooszczędnych, zmniejszających koszty eksploatacji. Przy dzisiejszym wzroście cen energii elektrycznej byłaby to znacząca oszczędność, przekładająca się na koszty ponoszone przez mieszkańców.

Również z zakładanych przebudów dróg w miejscowościach Liszno i Pawłów za zgodą rady gminy wykonano tylko przebudowę ul. Szkolnej w Pawłowie. Wyniki ogłoszonych przetargów na ich wykonanie zawierały oferty znacznie przekraczające zakładane kwoty. Ulica w Pawłowie, jako mniejsze zadanie, została wykonana w bieżącym roku, natomiast droga w miejscowości Liszno zgłoszona została do dofinansowania w ramach Rządowego Programu Przebudowy Dróg na 2023 r.

Pisząc o inwestycjach drogowych w naszej Gminie, należy zauważyć także istotne postępy w zakresie przebudowy dróg powiatowych. Do wcześniej oddanych doszły także ulica Leśna w Pawłowie wraz z połączeniem z miejscowością Krowica w Gminie Siedliszcze. Planowana przebudowa drogi powiatowej Krasne - Rejowiec Fabryczny nie doszła do skutku w bieżącym roku i będzie realizowana w 2023 r.

Przedsięwzięcia realizowane przez samorząd gminy, samorząd powiatu i innych inwestorów wpływają korzystnie na warunki życia mieszkańców i uatrakcyjniają gminę jako miejsce życia i pracy. Potwierdzeniem tego jest fakt zainteresowania terenami budowlanymi, mieszkaniowymi oraz inwestycyjnymi. Co prawda w 2022 r. sprzedaż jest mniejsza niż w roku poprzednim, ale ciągle wpływają zapytania o grunty przemysłowe w miejscowości Pawłów i budowane w poszczególnych miejscowościach.

Zainwestowane w ubiegłych latach środki samorządowe w uzbrojenie terenów w Pawłowie i Kanie - Stacja zaczynają przynosić wymierne korzyści, także finansowe, w postaci wzrostu dochodów własnych gminy. Przyczyniają się do tego również nowe miejsca pracy - według naszego rozeznania w Pawłowie powstało na dzień dzisiejszy ponad 100 nowych miejsc pracy - jak też nowe budynki mieszkalne, które zatrzymują migrację mieszkańców na inne tereny. Należy to mieć na uwadze, gdyż jako samorząd stwarzamy korzystne warunki do życia i pracy (motto naszej strategii), konkurując o mieszkańców i przedsiębiorców z innymi samorządami. W jakimś stopniu determinuje nas w tym nasze położenie - korzystne komunikacyjnie i geograficznie w stosunku do lokalnych warunków, ale niekorzystne w stosunku do warunków ogólnopolskich. Wschodnie tereny Lubelszczyzny i Polski nie są dobrze postrzegane z perspektywy ogólnokrajowej, zwłaszcza z uwagi na wydarzenia za naszą wschodnią granicą.

Pisząc o inwestowaniu w infrastrukturę należy zaznaczyć, że w kolejnych naborach w ramach programu rządowego inwestycji strategicznych pozyskaliśmy promesy, czyli zapewnienie środków na modernizację kolejnych dróg w miejscowościach Pawłów, Gołąb, Krzywowola, Leszczanka, Kanie, Kanie - Stacja, Wólka Kańska oraz na budowę Punktu Selektynego Odbioru Odpadów Komunalnych i kompleksu sportowo-rekreacyjnego przy Szkole Podstawowej w Lisznie. W dalszym ciągu czynimy starania o pozyskanie środków na modernizację ujęć

wody w ramach środków z Unii Europejskiej.

Inwestycje w poprawę warunków życia mieszkańców są bardzo ważne zdaniem władz samorządowych, ale nie zaniedbujemy sfery społecznej. Po okresie pandemii odbudowuje się życie społeczne poprzez powrót do poprzedniej aktywności. Nasze stowarzyszenia, Koła Gospodyń Wiejskich, rady sołectkie, grupy mieszkańców realizują własne programy, korzystając z pomocy organizacyjnej i finansowej samorządu, jak też innych instytucji. W bieżącym roku przy ich współpracy samorząd zorganizował już 20 Jubileuszowy Jarmark Pawłowski „Ginące Zawody”. Przy zmienionej nieznacznie formule, pozyskując nowych uczestników, mieliśmy okazję wspólnie świętować jubileusz i promować Pawłów oraz Gminę Rejowiec Fabryczny. O randze imprezy świadczy także znaczna kwota, jaką wsparł organizację jarmarku Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego. To świadczy o dobrych relacjach, jakie Samorząd Gminy nawiązał z Samorządem Województwa Lubelskiego, a także Samorządem Powiatu Chełmskiego. Zaowocowało to takimi inicjatywami jak: Rajd Rowerowy „Tour de Lubelskie”, Powiatowy Przegląd Twórczości Ludowej w Gminnym Domu Kultury w Pawłowie, czy też wspólnymi inicjatywami stowarzyszeń, działających w gminie z instytucjami Powiatu Chełmskiego i Województwa Lubelskiego.

Takie działania budują wspólnotę samorządową i świadczą o jej żywotności.

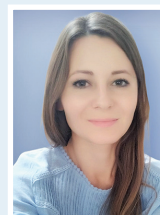
Patrząc wstecz należy podkreślić, iż mimo przeciwności zrobiliśmy w 2022 r. kolejny krok do realizacji naszego motta – *gmina przyjazna w życiu i pracy*. Było to możliwe dzięki zaangażowaniu mieszkańców, organizacji gminnych, pracowników samorządowych szeroko rozumianych, władz samorządowych, a także współpracy podmiotów gospodarczych i społecznych.

Dziękuję za to co było, życzę wszystkim wszystkiego najlepszego na nowy 2023 r., oby nie był gorszy od mijającego. Niech ten następny rok przyniesie zakończenie niepewności w naszym życiu.



# Obchody Narodowego Święta Niepodległości w Gminie Rejowiec Fabryczny

Agnieszka Herda



Gminne uroczystości upamiętniające 104. rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę odbyły się tradycyjnie w Pawłowie. 11 listopada br. o godz. 10.00 obchody rozpoczęła Msza Święta w miejscowym kościele parafialnym w intencji Ojczyzny oraz bohaterów, którzy oddali za Nią życie. Następnie delegacje instytucji i organizacji złożyły kwiaty oraz zapaliły znicze przy Pomniku Ofiar Okupacji Niemieckiej i Bombardowania Pawłowa. Aktu upamiętnienia dokonali: Sekretarz Gminy Rejowiec Fabryczny Andrzej Kosz reprezentujący Wójta Gminy Rejowiec Fabryczny Zdzisława Krupę wraz z członkami Rady Gminy Rejowiec Fabryczny Wiesławem

Dudkiem i Tomaszem Ozonem oraz Radnym Powiatu Chełmskiego Andrzejem Dzirbą, Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa na czele z Prezesem Stefanem Kurczewiczem, Gminny Ośrodek Kultury im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie na czele z Dyrektorką Agnieszką Herdą, Szkoła Podstawowa im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie na czele z Dyrektorką Dorotą Jaszczuk oraz po raz pierwszy OSP Pawłów na czele z Prezesem Pawłem Ciechomskim.

Część artystyczna miała miejsce w GOK, gdzie odbył się Koncert Pieśni Patriotycznych, podczas którego śpiewano oraz grano dla Polski. W muzyczny świat wprowadził słuchaczy dr Karol Rzepec-

ki, muzykolog oraz wykładowca KUL, poprzedzając popis wirtuozerii Agnieszki Szulc-Brzyckiej (fortepian), wykładowczyni KUL oraz Seweryna Szarpaka (fortepian), ucznia Szkoły Muzycznej z Chełma.

Dla uczestników wydarzenia przygotowano kącik kawowy oraz słodki poczęstunek w postaci rogalików świętomarcińskich.

Serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom patriotycznych uroczystości oraz tym, którzy dostarczyli na tę okazję słodkich pyszności: Halinie Rzepeckiej, Emilii Ciechomskiej, Dorocie Żukowskiej oraz KGW Krzywowlanki z Krzywowoli.

## XV Uliczne Biegi Niepodległości w Pawłowie

Agnieszka Herda

W przeddzień Narodowego Święta Niepodległości 10 listopada 2022 r., po dwuletniej przerwie spowodowanej pandemią Covid-19, odbyła się 15. edycja Ulicznych Biegów Niepodległości. Celem wydarzenia było uczczenie 104. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, popularyzacja masowych biegów jako zdrowego stylu życia, wdrażanie dzieci i młodzieży do aktywnego uprawiania sportu oraz uczczenie pamięci znakomitego Trenera L.A. Zbigniewa Szczepańskiego.

W sportowych zmaganiach wzięli udział uczniowie ze Szkół Podstawowych z terenu Gminy Rejowiec Fabryczny (Pawłowa, Liszna i Wólki Kańskiej) oraz z miasta Rejowiec Fabryczny.

Wyniki Biegów przedstawiają się następująco:

### Kat. I - Przedszkole

1. Filip Kowalik (Wólka Kańska), 2. Michał Makowski (Wólka Kańska), 3. Hubert Polski (Pawłów).

### Kat. II - Dziewczeta i chłopcy kl. I - II

1. Oleksyn Artem (Liszno), 2. Jakub Kapitan (Liszno), 3. Wiktor Wójtowicz (Pawłów).

### Kat. III - Dziewczeta kl. III

1. Nikola Ferent (Liszno), 2. Zofia Umieniuk (Pawłów), 3. Weronika Dudek (Liszno).

### Kat. IV - Chłopcy kl. III

1. Filip Kusiak (Liszno), 2. Kuba Kosut (Liszno), 3. Fabian Kowalczyk (Wólka Kańska).

### Kat. V - Dziewczeta kl. IV

1. Hanna Jarosz (Pawłów), 2. Alicja Mikuła (Pawłów), 3. Zuzanna Mołodicka (Liszno).

### Kat. VI - Chłopcy kl. IV

1. Gabriel Sadło (Liszno), 2. Wojciech Pilipczuk (Pawłów), 3. Jakub Pilipczuk (Rejowiec Fabryczny).

### Kat. VII - Dziewczeta kl. V

1. Amelia Raszyńska (Pawłów), 2. Paulina Świderczuk (Wólka Kańska), 3. Martyna Kulik (Liszno).

### Kat. VIII - Chłopcy kl. V

1. Mateusz Bara (Rejowiec Fabryczny), 2. Sebastian Cebrat (Pawłów), 3. Dawid Waryszak (Pawłów).

### Kat. IX - Dziewczeta kl. VI

1. Łucja Jaruga (Rejowiec Fabryczny), 2. Natalia Filipczuk (Pawłów), 3. Weronika Kowalczyk (Liszno).

### Kat. X - Chłopcy kl. VI

1. Konstantyn Oleksyn (Liszno), 2. Jeremiasz Parada (Rejowiec Fabryczny),

3. Szymon Szokaluk (Pawłów).

### Kat. XI - Dziewczeta kl. VII

1. Wiktoria Jośka (Rejowiec Fabryczny), 2. Nikola Posturzyńska (Pawłów), 3. Oliwia Liśkiewicz (Pawłów).

### Kat. XII - Chłopcy kl. VII

1. Gabriele Aprigliano (Liszno), 2. Krystian Sołtys (Chełm), 3. Rafał Szokaluk (Rejowiec Fabryczny).

### Kat. XIII - Dziewczeta kl. VIII

1. Oliwia Kulik (Liszno), 2. Oliwia Zalichta (Liszno), 3. Julia Jaroszyńska (Liszno).

### Kat. XIV - Chłopcy kl. VIII

1. Marcelli Kotlarz (Pawłów), 2. Karol Liwiak (Liszno), 3. Paweł Palonka (Liszno).

W kategorii OPEN – Bieg Główny poświęcony był pamięci Zbigniewa Szczepańskiego i wzięli w nim udział przyjaciele trenera.

Zwycięzcy zawodów sportowych otrzymali medale, dyplomy oraz nagrody. Dla wszystkich przygotowano gorący posiłek. Organizatorami biegów byli: Uczniowski Klub Sportowy „Start Pawłów” w Pawłowie, Szkoła Podstawowa im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie, Gminny Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowie oraz Gmina Rejowiec Fabryczny.

# Profilaktyka w Gminie Rejowiec Fabryczny

Agnieszka Hasiec-Bzowska

W mijającym 2022 roku, Gmina Rejowiec Fabryczny w ramach realizacji Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Przeciwdziałania Narkomanii wsparła szereg inicjatyw realizowanych na terenie gminy.

W miesiącach kwiecień – sierpień w ramach wspomnianego programu realizowane były pozalekcyjne zajęcia sportowe dla najmłodszych mieszkańców gminy, których inicjatorem był Gminny Klub Sportowy START-REGENT Pawłów. Zajęcia były częścią programu profilaktycznego „W zdrowym ciele, zdrowy duch”, opracowanego przez członków Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Celem zajęć było propagowanie i rozwijanie zainteresowań sportowych uczniów, zdobycie umiejętności dbania o swoje zdrowie i aktywnego wykorzystania wolnego czasu oraz nabycie niezbędnej wiedzy o problemach związanych ze spożywaniem alkoholu.

Do programu przystąpiła grupa 20 osób z terenu gminy. Była to młodzież w wieku 10 - 16 lat z Pawłowa, Liszna, Liszna-Kolonii, Krasnego, Józefina i Leszczanki. Poza zajęciami sportowymi realizowano także akcję edukacyjno-informacyjną, przekazując młodym sportowcom ulotki pt. „Młodzi – Odpowiedzialni – Bez alkoholu”, organizując

spotkania z przedstawicielami Posterunku Policji w Rejowcu Fabrycznym oraz ze specjalistą psychoterapii uzależnień z Centrum Psychoterapii „ERKA” z Krasnegostawu. Zajęcia sportowe prowadził Krzysztof Klempka z Chełma - wykwalifikowany trener z licencją UEFA. W uroczystym zakończeniu projektu wzięli udział Grzegorz Mazurek, Prezes GKS „START-REGENT” Pawłów oraz Przewodnicząca Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Rejowcu Fabrycznym – Wioletta Pi-skorz, która wręczyła młodym sportowcom pamiątkowe dyplomy oraz drobne upominki.

W miesiącu sierpniu, przyjętym jako miesiąc abstynencji, w ramach realizacji Gminnego Programu Profilaktyki dofinansowano wyjazd dzieci i młodzieży wraz z rodzicami do Niepokalanowa, zorganizowany przez proboszcza parafii Pawłów ks. Andrzeja Kołodziejskiego. Podczas wycieczki miała miejsce prelekcja promująca abstynencję oraz życie w trzeźwości, wygłoszona przez brata zakonnego z Zakonu Franciszkanów.

Działania prewencyjne w placówkach oświatowych objęły m. in. prezentację w szkołach podstawowych w Pawłowie i Lisznie spektaklu teatralnego pt. „Nowy trend”, realizację programu profilaktycznego w zakresie uzależnień behawioralnych pt. „Bezpiecznie w sieci”

oraz programu rekomendowanego „DEBATA”.

Działalność członków gminnej komisji w środowisku lokalnym objęła m. in. organizację warsztatów informacyjno-edukacyjnych dla dorosłych mieszkańców gminy w sołectwach Toruń i Józefin, podczas których poruszone zostały tematy problemów alkoholowych, przeciwdziałania narkomanii czy zjawiska przemocy domowej. Zadania te realizowano przy współpracy z Ośrodkiem Pomocy Społecznej Gminy Rejowiec Fabryczny z siedzibą w Krasnem.

Ważnym punktem w realizacji Gminnego Programu Profilaktyki było powołanie (Zarządzeniem Wójta Gminy nr 1/2022 z dnia 3 stycznia 2022 r.) Gminnego Punktu Konsultacyjnego dla osób uzależnionych i współuzależnionych, borykających się z problemem alkoholowym i narkomanią oraz osób dotkniętych przemocą w rodzinie. Celem działalności punktu jest diagnozowanie problemów mieszkańców gminy w zakresie uzależnień i przemocy, zaplanowanie pomocy oraz udzielanie wsparcia w/w osobom i członkom ich rodzin. W punkcie mieszczącym się w siedzibie Ośrodka Pomocy Społecznej w Krasnem udzielono w ciągu roku kilkadziesiąt porad przede wszystkim w obszarze problemów alkoholowych oraz przemocy domowej.

## Pielgrzymka szlakiem sanktuariów

W dniu 24 września 2022 r. późną nocą liczna grupa wiernych z parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Pawłowie udała się na pielgrzymką do Sokółki (woj. podlaskie) – miejsca szczególnego dla wiernych, gdzie 12 października 2008 r. zdarzył się cud eucharystyczny. Pawłowscy wierni w skupieniu uczestniczyli we mszy świętej, zanosząc przed ołtarz swoje modlitwy, troski i cierpienia. Następnie, po wysłuchaniu historii tego wydarzenia i obejrzeniu filmu udali się

do Sanktuarium w Różanymstoku. Tutaj również poznali obszerną historię różanostockiego obiektu. W drodze powrotnej pielgrzymi modlili się w Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie i napili się wody z cudownego źródła. Z wdzięczności za uzdrowienie zbudowano tam studzienkę i szałas, a po latach kaplicę, w której umieszczono Ikonę Matki Bożej. Kolejne miejsca odwiedzone przez pawłowskich pątników to katedra w Białymstoku oraz Juchnowiec -

Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin. Każde z tych miejsc skłaniało do refleksji, modlitwy i dziękczynienia za doznane łaski. Wzmocnieni duchowo, bogatsi o to, co zobaczyli i przeżyli, udali się w drogę powrotną. Trochę zmęczeni, ale zadowoleni późną nocą wrócili do swoich domów. Coroczną pielgrzymkę zorganizowała przewodnicząca Rady Parafialnej Halina Rzepecka przy współpracy proboszcza ks. Andrzeja Kołodziejskiego.

Redakcja





# Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie

Magdalena Boruchalska

## Nowy Rok Szkolny 2022/202

1 września odbyło się uroczyste rozpoczęcie nowego roku szkolnego. Uczniowie i nauczyciele wrócili do nauki po wakacyjnej przerwie. Tego dnia odbyła się msza święta odprawiona przez ks. Proboszcza Andrzeja Kołodziejewskiego. Dyrektor szkoły Dorota Jaszczuk powitała wszystkich życząc owocnych wyników. Uczniowie i nauczyciele uczcili pamięć tych, którzy walczyli podczas II wojny światowej i złożyli kwiaty pod „Pomnikiem poległych”.

## Sprzątanie świata

16 września odbyła się akcja „Sprzątania Świata”. Tegoroczna 29 edycja przebiegła pod hasłem: „Wszystkie śmieci są nasze”. Tego dnia uczniowie uprzątnęli teren wokół szkoły. Ta akcja jest lekcją poszanowania środowiska. Jej celem jest promowanie nieśmiecenia, edukacja odpadowa oraz inicjowanie działań, dzięki którym zmniejszy się nasz negatywny wpływ na środowisko.

## Szkolny Klub Wolontariatu

W szkole od kilku lat bardzo aktywnie działa wolontariat. Chętni uczniowie angażują się w różne akcje charytatywne: opieka nad Grobem Nieznanego Żołnierza, grobem rodziny Gutowskich dawnych właścicieli Krasnego, grobem Bogusława Garbaczewskiego – miejscowego organisty,

grobem Wacława Sommera – burmistrza gminy Pawłów, zbiórka nakrętek, zbiórka karmy dla zwierząt. Opiekunami Szkolnego Klubu Wolontariatu są: Joanna Herman i Magdalena Boruchalska.

## Dzień Edukacji Narodowej

13 października 2022 r. odbył się apel z okazji Dnia Edukacji Narodowej. Pani Dyrektor - **Dorota Jaszczuk** złożyła najlepsze życzenia wszystkim pracownikom szkoły oraz przyznała swoje nagrody, otrzymały je: Ewa Krzywicka, Joanna Zduńczuk, Agata Skwara i Dorota Porosiło. Uczniowie klasy IV przygotowali występ dla swoich nauczycieli.

Apel z okazji Dnia Edukacji Narodowej przygotowały: Bogumiła Kalińska, Dorota Krupa i Agata Skwara.

## Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne „Podróżnik”

Od kilku lat w szkole bardzo aktywnie działa Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne „Podróżnik”, które realizuje swój program w postaci zajęć przyrodniczych dla uczniów szkoły. Oprócz zajęć planowane są sobotnie kilkugodzinne wycieczki w formie pieszych rajdów po najbliższej okolicy. Uczniowie mają też możliwość uczestniczyć w wybranych rajdach pieszych, które organizowane są przez PTTK w Chełmie. Do tej pory wzięliśmy udział w trzech rajdach: 62 rajdzie „Jesiennym”, 56 rajdzie „Kościuszkowskim”, 6 rajdzie „Parasolowym”.

Główne cele rajdów to: edukacja

krajoznawcza i turystyczna, poznanie walorów krajoznawczych okolic Chełma i Lubelszczyzny oraz popularyzacja aktywnej turystyki i odznak turystycznych. Opiekunami szkolnego koła są: Ewa Krzywicka i Ewelina Aleksandrowska-Rokita.

## Ślubowanie I klasy

13 października w Dniu Edukacji Narodowej w naszej szkole odbyła się niezwykle ważna uroczystość ślubowania i pasowania uczniów klas pierwszych. Pierwszoklasiści w obecności pani dyrektor, wychowawczyni klasy Doroty Porosiło i rodziców zaprezentowali krótki program artystyczny, w którym zdali pierwszy egzamin na ucznia. Śpiewając odpowiadali na różne pytania, recytowali wiersze. Pierwszoklasiści ślubowali na sztandar szkoły. Uczniów do uroczystości przygotowała: Dorota Porosiło.

## Święto Niepodległości

10 listopada uczniowie i nauczyciele uczcili uroczystą akademią 104 Rocznicę Odzyskania przez Polskę Niepodległości. Przygotowany przez uczniów klasy VIII montaż słowno-muzyczny przypominał zebranych najważniejsze wydarzenia z historii Polski. Przekazywane treści były przeplatane patriotycznymi pieśniami w wykonaniu szkolnego chóru. Uroczystość przygotowały: Ewa Krzywicka, Ewelina Aleksandrowska-Rokita i Agata Skwara.

# Dąb Pamięci w Wólce Kańskiej

Łukasz  
Kielbasa



Upamiętnienie znanych z imienia i nazwiska Ofiar Zbrodni Katyńskiej spoczywających na jednym z czterech cmentarzy wojennych poprzez posadzenie 22 tysięcy imiennych Dębów Pamięci – to główny cel, jaki przyświeca programowi edukacyjnemu „Katyń...ocalić od zapomnienia”. Jego organizatorem jest Stowarzyszenie Parafiada im. św. Józefa Kalasancjusza w Warszawie.

14 października 2022 r. taki Dąb Pamięci został zasadzony na terenie zielonym przed budynkiem Niepublicznej Szkoły w Wólce Kańskiej.

Uroczystego zasadzenia Dębu Pamięci w Wólce Kańskiej dokonali: Agnieszka Herda – Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Pawłowie, Andrzej Dzirba – Radny Rady Powiatu w Chełmie, Andrzej Kosz – Sekretarz Gminy Rejowiec Fabryczny, Agnieszka Makowska – sołtys Wólki Kańskiej, przewodnicząca RR, przedstawiciele zespołu śpiewaczego „Seniorki”, Edyta Dul – Dyrektor Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Wólce Kańskiej, delegacja rodziców i uczniów. W ten symboliczny sposób lokalna społeczność upamiętniła **ppor. piech. rez. Michała Szymkiewicza**, zamordowanego w Katyniu. Poświęcenia tego szczególnego miejsca dokonał ks. Roman Knyś –

Proboszcz Parafii pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Kaniem, który poprowadził również modlitwę w intencji osób poległych w Katyniu, Charkowie i innych miejscach mordu Polaków.

*- Cieszę się, że nasza szkoła przystąpiła do tego programu. To dla nas wielki zaszczyt, że możemy symbolicznie uczcić pamięć o jednym z polskich Bohaterów – mówiła Edyta Dul.*

*- Mam nadzieję, że to miejsce będzie szczególnym Żywym Miejscem Pamięci przy naszej szkole. Wierzę, że dzięki tej inicjatywie pamięć o Ofiarach Zbrodni Katyńskiej będzie trwała z pokolenia na pokolenie – mówił Łukasz Kielbasa, nauczyciel w Niepublicznej Szkole Podstawowej w Wólce Kańskiej, inicjator wydarzenia na terenie szkoły.*

Ppor. piech. rez. Michał SZYMKIEWICZ s. Antoniego i Leokadii z Wnorowskich, ur. 19 grudnia 1903 w Oleśnikach. Absolwent Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty (1932). Podczas ćwiczeń rezerwy dowódca plutonu. Przydział mobilizacyjny – 41 pułk piechoty.

[L.S. 3822; CAW, Ap 5893], <https://katyn-pamietam.pl/hero/8218>.





# Wieczór autorski Danuty Agnieszki Kurczewicz

Anna  
Małysz



*Kobieta - matka, żona, kochanka – wysnuta z codzienności – dziewczyna rozdająca ulotki na ulicy, dama z kolorową zmarszczką i ta, której wystarczy szklanka schłodzonej herbaty by przełknąć żar słów ...woskowa madonna porcelanowa laleczka ...*

*Kobiece linie, biegnące szybciej niż życie – proste, przecinające się, niedokończone.*

D.A. Kurczewicz

Poezja Danuty Agnieszki Kurczewicz, chełmskiej poetki, jest intrygująca i rozpoznawalna nie tyle za sprawą podejmowanych tematów, ile dzięki warstwie językowej. Potrafi być emocjonalna i sceptyczna jednocześnie, poważna i dowcipna zarazem, w jej wierszach racjonalizm przeplata się z marzycielstwem, a świat, choć ukazany w prosty sposób, jest ciągle tajemniczą.

Charakterystyczna dla jej wierszy jest przede wszystkim bogata, odważna i zaskakująca metaforyka. Z jednej strony poetka skupia uwagę na szczegółach, na drobnych elementach rzeczywistości, a z drugiej – akcentuje ogólnoludzki wymiar myśli. Zwykle, codzienne, najprostsze sprawy służą poetce do budowania refleksji na temat sensu życia, jego przemijalności i miejsca człowieka w niezgłębnym świecie.

Z taką właśnie poezją spotkaliśmy się podczas wieczoru autorskiego Danuty Agnieszki Kurczewicz 30 września 2022 r. w Chełmskiej Bibliotece Publicznej im. Marii Pauliny Orsetti.

Podczas spotkania autorka zaprezentowała dwa ostatnio wydane tomiki poetyckie: „Kruszenie piekła” (2019) i „Półproste” (2021), które połączył wspólny temat – kobieta. Wiersze zawarte w tomikach wprowadziły gości spotkania w świat kobiet, ich emocje, frustracje i radości. Autorka dąży do reinterpretacji świata, w którym umiejscowiła kobiety, i który wydaje się nam tak dobrze znany, ale w jej wierszach

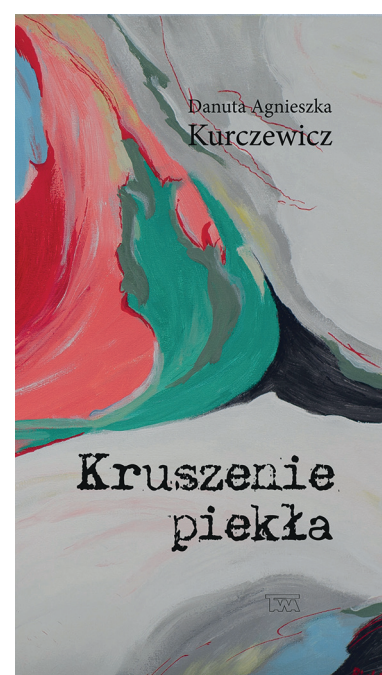
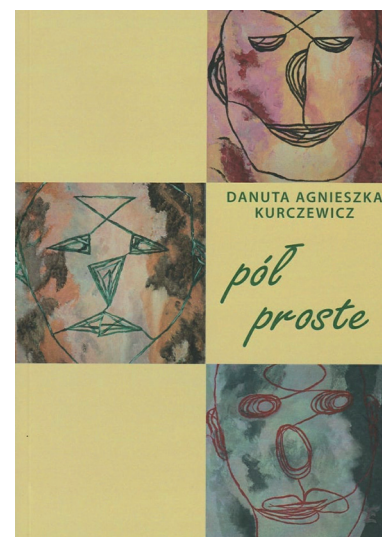
pozostaje frapującą zagadką. Bohaterki zaprezentowanych utworów sięgają do wspomnień, pytają o przyszłość i próbują odpowiedzieć na, wydawać by się mogło, już dawno rozpatrzone i proste pytanie: jak „być” kobietą.

Liryczny wieczór, podczas którego publiczność wysłuchała wierszy w interpretacji samej autorki oraz uczennic z I LO w Chełmie: Ingi Wójtowicz, Zuzanny Ulrych, Karoliny Wawryńko i Dominiki Korol przygotowanych przez nauczycielkę Dorotę Mandzińską, wywołał wiele emocji.

Na scenie działo się naprawdę dużo, począwszy od recytacji poprzez występ wokalny Magdaleny Greber-Czyżewskiej, aż po prezentację na dużym ekranie artystycznych zdjęć Moniki Kurczewicz, których tematem były różne kreacje kobiet. Przestrzeń sceniczna również wypełniona była atrybutami kobiecymi: kapelusze, szpilki, szale.... Wieczór zwieńczyła urzekająca deklamacja wierszy przez gości spotkania: panią Annę Dąbrowską-Banaszek, Posłankę na Sejm RP, polonistki Dorotę Mandzińską i Jolantę Kuśmierczyk oraz dr. Tomasza Kowalczyka, członka Związku Literatów Polskich.

O ogromnym uznaniu dla twórczości Danuty Agnieszki Kurczewicz i zainteresowaniu jej poezją świadczył fakt licznie przybyłych gości oraz długa kolejka jej sympatyków, czekających na dedykację i autograf poetki. To był arcypiękny, urokliwy, magiczny wieczór, w trakcie którego poezja Danuty Agnieszki Kurczewicz oczarowała go-

ści jeszcze długo dyskutujących przy filiżance kawy o wrażeniach i emocjach, które towarzyszyły tego wieczoru.



# Kolejny „Zasłużony dla powiatu chełmskiego” w Gminie Rejowiec Fabryczny

Maria Rejman

W dniu 26 października 2022 r. w Chełmskim Domu Kultury odbyła się Gala „Zasłużonych dla Powiatu Chełmskiego”, mająca na celu uhonorowanie mieszkańców, którzy wybitnie przyczynili się do rozwoju i promocji powiatu chełmskiego. Wśród wyróżnionych znaleźli się m. innymi społecznicy, duchowni, samorządowcy, artyści, zespoły, OSP i stowarzyszenia.

Jednym z nominowanych był Stefan Kurczewicz - Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Odznaczony odebrał akt nadania tytułu i medal honorowy, zatwierdzony mocą Kapituły Zarządu Powiatu Chełmskiego z rąk Starosty Chełmskiego Piotra Deniszcuka.

- *Przyznany tytuł odbieram jako uznanie dla działalności i osiągnięć Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, funkcjonującego nieprzerwanie od 2004 roku* - powiedział Stefan Kurczewicz.

Nie było to jedyne wyróżnienie tym tytułem w Gminie Rejowiec Fabryczny. Wcześniej w dniu 1 maja 2022 r. podczas zorganizowanych w Gminnym Ośrodku Kultury im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie uroczystości, uhonorowano tym tytułem zespół śpiewaczy „Seniorki” z Wólki Kańskiej, który świętował Jubileusz 10-lecia. Indywidualnie zaś tytułem „Zasłużony dla powiatu chełmskiego” wyróżniony został Andrzej Kosz, sekretarz Gminy Rejowiec Fabryczny, sprawujący jednocześnie z powodzeniem od 18 lat funkcję sekretarza Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa.

Przed rokiem w październiku 2021 r. wspomnianym tytułem został jeszcze wyróżniony zespół śpiewaczy „Radość” z Liszna świętujący Jubileusz 40-lecia oraz istniejący od 10 lat zespół śpiewaczy „Pawłowianki” z Pawłowa.



Prezesowi Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa Stefanowi Kurczewiczowi serdecznie gratulujemy i życzymy dalszych twórczych inicjatyw oraz dużo satysfakcji z prowadzonych działań. .



Numery archiwalne  
„Głosu Pawłowa”  
do pobrania  
na stronie  
[spppawlow.pl](http://spppawlow.pl)



# Sieroca dola

## CZ. V



Maria Rejman

Padający grudniową nocą śnieg pobielił cichutko dachy chałup, płoty i drzewa na chełmskich Bazyłanach, jak zaradna gospodyni, która bieli swój dom przed wigilią Bożego Narodzenia. W domach i obejściu zaczynają się już gorączkowe przygotowania do świąt. U Grabów trwają jeszcze ostatnie porządkowe prace. Antosia krząta się sprawnie po izbie, by do południa uporać się ze wszystkimi obowiązkami. Dziś idzie do Pawłowa. Mieszkając w rodzinnym domu Czesia z rodziną i Mania – jeszcze panienka – stęskniły się bardzo za swą najmłodszą siostrą i zapraszają ją na Boże Narodzenie do siebie. W wigilijne popołudnie dziewczyna ubiera się ciepło i rusza w drogę do Pawłowa. Dla 18-letniej Tosi przejście dwudziestu kilometrów to nie problem. Ochoczo rusza przed siebie, by wieczorem zasiąść do wspólnej wieszery. Kiedy późnym wieczorem po kilku godzinach marszu dociera do pawłowskiego lasu, ogarnia ją nagle strach. Oto z zarośli wychodzi grupa uzbrojonych Niemców, zatrzymuje ją i sprawdza uważnie dokumenty. Potem pada sakramentalne pytanie: *Fräulein, oder Mutter?* [panienka, czy matka?] Dziewczyna zbiera się na odwagę i bez zająknięcia odpowiada: *Mutter! Und wo ist dein Mann?* [a gdzie jest twój mąż?] Wówczas Tosia, kłamiąc jak z nut, podaje pewnym tonem adres męża swej kuzynki - Janiny Krzysiak i wyjaśnia, że mąż jest na przymusowych robotach w Niemczech. Sposób mówienia i podany szczegółowy adres brzmią wiarygodnie, co sprawia, że Niemcy jej wierzą. *Los!* Woła jeden z żołnierzy i dziewczyna rusza w dalszą drogę. Po kilkunastu krokach słyszy szcęk odbezpieczanego karabinu i mróz przebiega jej po plecach. Huk strzału paraliżuje ją na sekundę, ale idzie dalej, nie oglądając się, po chwili słyszy już tylko głośne śmiechy żołnierzy Wehrmachtu. Powoli uspokaja się i kontynuuje

wędrówkę. Na wysokości Szerokiej Lenii kolejny niemiecki patrol zagraża jej drogę. Sytuacja powtarza się. Znowu wypytywanie o stan cywilny, wiek, męża. Tosia z desperacją powtarza informacje, modląc się w duchu, by Niemiec nie kazał jej zdjąć nakrycia głowy i nie oświetlił dokładniej twarzy. Kraciasta gruba chusta zasłania znaczną część buzi nastolatki, długa spódnica kryje młode zgrabne nogi, więc w takim ubraniu wygląda znacznie starsze i może uchodzić za dorosłą kobietę. *Los!* Słyszysz z ulgą i rusza dalej, już bez niespodziewanych strzałów za plecami. *”Zaraz wyjdę z lasu”*, myśli dziewczyna z nadzieją, że to koniec niebezpiecznego odcinka, ale niestety. Na Poczekajce trzeci patrol staje w poprzek drogi z wycelowanymi w nią karabinami, niecierpliwie żądając dokumentów do kontroli i wyjaśnień. Jeden z Niemców jest wyjątkowo poirytowany, co sprawia, że Tosię zaczyna ogarniać panika. Na rutynowe pytania odpowiada płynnie, ale drżącym głosem. Potem Niemiec coś krzyczy, szybko wyrzucając z siebie słowa, dziewczyna go nie rozumie, kuli się w sobie, wreszcie pada upragnione *Los!* Nieco roztrzęsiona oddala się od patrolu, choć nie jest pewna, co się stanie za chwilę. Czy pošłą jej serię w plecy? Czy już dostatecznie daleko odeszła od nich? Czy tu już nie dosięgnie jej kula? Nie ogląda się jednak, by nie prowokować okupanta i szepcząc modlitwę, oddala się powoli od miejsca zagrożenia. Cała i zdrowa dociera do rodzinnego domu w Pawłowie. Siostra Czesia omal nie mdleje na jej widok o tak późnej porze, Mania chwytą ją w serdeczne objęcia i po gorącym powitaniu pomaga rozgościć się przy wigilijnym stole.

Po świętach Tosia wraca już bez żadnych problemów do Chełma. Tutaj wychodząc na ulicę ze swym „przyszywanym” braciszkiem Antosiem, trzyma go owiniętego w dużą chustę, która osłania jednocześnie część jej

twarzy, a wielokrotnie legitymowana powtarza, że jest matką tego dziecka, zaś mąż przebywa na przymusowych robotach w III Rzeszy. W przeświadczeniu wartowników i obsługi Stalagu 319 Tosia uchodzi więc za niekwestionowaną matkę chłopca. I tak toczy się życie w cieniu wojny i łagrów, znaczone przytłaczającymi obrazami zza kolczastych drutów i widokiem wynędzniałych jeńców i Żydów, idących do Borku na śmierć. Względą równowagę psychiczną zapewnia Antosi jej „wojenny synek”, wnoszący w tragiczną codzienność swój radosny szczebiot, ufność i niezwykle ciepło bezwarunkowej dziecięcej miłości, na które Tosia odpowiada z matczyną wręcz czułością.

Jednak bezwzględna okupacja nie pozwala o sobie zapomnieć, wyciągając jeszcze raz chciwe macki po życie dziewczyny. Jak pamiętamy, macocha Antosi - Aurelia - zajmuje się ze swym mężem handlem artykułami spożywczymi. Na chełmskim targu mają stragan, gdzie sprzedają towar. Wśród zakazanych produktów jest oczywiście mięso, ale sklepikarze i tak potajemnie rozprawdzają rąbanekę. Pewnego dnia znajomy Aurelii ostrzega ją, że na targowisku będzie kontrola, a Grabowie akurat zamówili świeżyznę u zaufanego dostawcy. Każą więc Tosi biec do mieszkanego na Bazyłanach chłopca, by ten wstrzymał się ze świniobiciem. Dziewczyna nie zwlekając biegnie do gospodarza ulicą, prowadzącą wzdłuż ogrodzenia jenieckiego obozu, a bieganie ulicą jest surowo zabronione. *Halt, halt!* Słyszysz za sobą głośne krzyki ukraińskiego wartownika, pełniącego służbę w szeregach SS i strzały, ale nie zważa na nie i pędzi dalej. Na szczęście żadna kula jej nie trafia i dziewczyna wypełnia powierzone zadanie. Kiedy jednak wraca do domu, widzi na podwórzu oficera Wehrmachtu w towarzystwie Ukraińca. Ten natychmiast lufą karabinu popycha ją pod ścianę domu rozkazując: *Hände*

*hoch!* Z uniesionymi do góry rękoma i łomocącym sercem Tosia jest przesłuchiwana. Przestraszona nie wie, jak uzasadnić swoje zachowanie, nie chce też zdradzić prawdy. Za nieposłuszeństwo ukraiński esesman domaga się dla dziewczyny kary śmierci. Żądny krwi odbezpiecza już magazynek, wtedy Wojciech – mąż macochy i ojciec Antosia – pada przed niemieckim oficerem na kolana i błaga o litość dla swej pasierbicy. Mężczyzna zna doskonale język niemiecki, tłumaczy coś gorliwie, Ukrainiec ignoruje jego wyjaśnienia i ponagla oficera o wydanie zgody na strzał, celując w stronę Tosi. Zdesperowany Wojciech widząc, że życie dziewczyny wisi na włosku, zaczyna całować buty oficera. Ten gest robi na Niemcu wrażenie, bo rozkazuje podkomendnemu wstrzymać egzekucję. *Żywa bardziej nam się przyda niż martwa* – konstatuje. *Jutro rano stawisz się do pracy w szpitalu wojskowym!* – rzuca ostro. *Odplacisz Rzeszy swoje przewinienie!* I tak Wojciech Graba ratuje życie Antosia. Od tego zdarzenia zmienia się jej wojenna codzienność dziewczyny.

Rano maszeruje do szpitala wojskowego, gdzie leżą ranni niemieccy żołnierze z frontu wschodniego. Tam pracuje w ogrodzie przyszpitalnym i w kuchni. Po pracy biegnie do domu, stęskniona za swym małym braciszkiem, by przejąć nad nim opiekę i choć trochę nacieszyć się tą słodką, kochaną istotką. Przymusowa służba w szpitalu trwa ponad rok. Ponieważ Tosia jest sumienną pracownicą, nie narzeka na warunki. Relacje z nadzorującymi Niemcami układają się poprawnie. Ci robią nawet swojej załodze zdjęcia i dają je na pamiętkę. (Pamiętam takie dwa, jedno: Mama wśród dorodnych pomidorów, drugie: wszystkie pracownice z nadzorującym podoficerem koło fontanny na tle budynku obecnego liceum). Trochę gorzej jest zimą. Brak porządných butów to norma. Prawie wszyscy chodzą w drewniakach, które nie chronią stóp przed mrozem. Żeby podeszwy nie były zbyt śliskie, podbija się je materiałem. Jednak na długo takie zabezpieczenie nie wystarcza. I tu dziewczyna odkrywa zaletę takiego stanu rzeczy. Ostatni odcinek drogi do pracy pokonuje efek-

townym ślizgiem (z obecnego Placu Łuczakowskiego, ulicą Szkolną do ulicy Czarnieckiego, gdzie mieści się szpital). Chociaż tyle przyjemności! Mija zima 1944 roku, przychodzi wiosna i lato. 22 lipca dziewczyna biegnie do pracy i widzi zdumiona, że ulicami Chełma chodzą radzieccy żołnierze. W budynku szpitala ani jednego Niemca – wszystkich rannych wywieziono przed nadciągającym frontem na zachód. „Koniec przymusowej pracy! Koniec niemieckiej okupacji!” – cieszy się Tosia. W powietrzu wyczuwa się euforię ludzi, wyzwolonych spod hitlerowskiego buta.

Trzy lata później kończy się „Sierroca dola” mojej Mamy. Wraca do rodzinnego Pawłowa i wychodzi za mąż za swojego sąsiada Wincentego Kwiatkowskiego, z którym buduje zgodne małżeństwo, trwające 62 lata. Obydwoje doświadczeni przez życie dzielnie wspierają się, obdarzając wzajemnie miłością i szacunkiem i z radością chwytają okruchy szczęścia, które zsyła im życzliwy los.

## Cmentarz - miejsce spotkań...

Ks. Prof. zw. dr hab.  
Edward Walewander

Tytuł może trochę dwuznaczny. Zwłaszcza, kiedy wyobraźnia podsuwa obrazy, już za chwil kilka będące rzeczywistością. Na cmentarzach bowiem w dzień Wszystkich Świętych i w Zaduszki spotykamy, niekiedy po latach, ludzi zapamiętanych z młodości, a czasami zapomnianych, bo tyle od niej upłynęło czasu! Ale te spotkania wiodą mimo woli ku otoczeniu, nie tylko cmentarnemu ale także temu z przeszłości. I nagle ci, nad których mogiłami stoimy, jak gdyby ożyli. Są z nami w jakiś niepojęty sposób, ale zarazem rzeczywisty. Dziwne to są spotkania; żywych, tych stale jeszcze w drodze, z tymi, którzy mają ją już za sobą. Czyż nie jest to świętych obcowanie? Czy ono nie urzeczywistnia się właśnie we wspólnocie cmentarnej z tą z naszych mieszkań, ulic, świątyń? Warto się nad tym zastanowić. Cmentarz, jak też świątynia, nie może być miejscem byle jakich rozmów. Jest bowiem miejscem zadumy nad świętych obcowaniem.

W życiu człowieka wszystko zaczyna się od gniazda, domu rodzinnego. Na nasze domy rodzinne promieniuje zazwyczaj kościół parafialny wraz ze swoją historią, często bardzo burzliwą. Za psalmistą możemy powtarzać: „*Jak*

*miłe są przybytki Twoje, Boże Zastępów! Dusza moja usycha z pragnienia i tęsknoty do przedsionków Pańskich*” (Ps 84, 2-3).

Świątynia to owoc najpierw skrupulatnego gospodarowania, a potem nieustannej troski. To miejsce spotkania człowieka z Bogiem oraz ludzi ze sobą. „*Miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą*” – powiedział Bóg do Mojżesza podczas spotkania przy krzewie gorejącym (Wj 3, 5). Przestrzeń świątyni jest po to, by wydobyć z człowieka dobro i w ten sposób dać solidną podstawę każdemu spotkaniu. Podobną wartość ma również czas świątyni. Ludzie przychodzą do świątyni, by się uświęcić. Cały porządek miejsca świętego – nawet jego światło i cienie, znaki i symbole, obrazy, również jego zapach – ma im uprzytamniać, że Bóg jest blisko. Czas świątyni odsłania najgłębszy sens przemijania: czas jest czasem nadziei, drogą Boga powracającego ku człowiekowi (por. Rz 5, 5).

W świątyni otwierają się horyzonty całkiem innej rzeczywistości. Dlatego nawiedzanie świątyni oznacza uświęcenie ludzi. Człowiek podlega w świątyni twórczemu



oddziaływaniu wzajemności, głębokiemu poświęceniu. Poświęcić to znaczy ofiarować Bogu to, co się posiada, aby być tym, czym się naprawdę jest. Dla kogo jest człowiek? Tego człowiek dokładnie nie wie. Zrozumienie przychodzi doń dopiero przez wiarę. Odpowiedzią na pytania człowieka jest wiara, że w świątyni Bóg jest także dla niego. Był wcześniej niż człowiek dla Boga.

Podobną wymowę, a może nawet pewien swoisty urok, posiada cmentarz. Przypomnijmy to sobie jeszcze teraz. Na cmentarzach szukamy nie tylko wspomnień, które budzą chociażby czasami umocnione na nagrobkach fotografie naszych zmarłych. Szukamy przede wszystkim samych grobów, bo one nas łączą ze zmarłymi; ponieważ ci, którzy odeszli, są zawsze najbliżej. Cmentarz jest szczególnie bliski zwłaszcza od momentu, kiedy spoczęli na nim rodzice – ojciec i matka. Należy przez to tak samo do świata jak dom, miejsce pracy i świątynia. Nazywany jest czasem miejscem rozstania, choć całkiem niesłusznie. Miejscem rozstania jest dom. Cmentarz, na odwrót, to miejsce spotkania ze zmarłymi. Ci, którzy odeszli, stają się tutaj naszymi prawdziwymi przodkami – tymi, którzy budowali dla nas nasze wsie i miasta, uprawiali pola rodzące zboże na codzienny chleb. Idąc na cmentarz, niejako wracamy do nich. Każdy z nich ma tu swój grób. Większość grobów jest oznaczona krzyżem, niektóre są nieoznaczone. Są groby mające tabliczki z napisami, które przekazują jakby ostatnie prośby zmarłego. Odwiedzając cmentarz, człowiek spotyka tajemnicę śmierci. Sposób budowania cmentarza odzwierciedla przeważnie to, co człowiek wie o śmierci.

Budować cmentarz i grób oznacza podejmować dziedzictwo. Człowiek jest istotą dziedziczącą. Podejmowanie dziedzictwa jest formą wzajemności. Umarli mówią. Stanowią jakieś mniej lub bardziej określone zobowiązania. Niekiedy zobowiązują mocniej niż żywi. Przy grobie zmarłego dochodzi się do przekonania, że jest się dziedzicem. Człowiek idzie naprzód, rozpoznając drogowskazy poprzedników. Oznacza to, że mamy udział w godności tych, którzy nas poprzedzili. Podejmując dziedzictwo, kontynuujemy przede wszystkim godność. Jesteśmy spadkobiercami dzięki przodkom. Oni pozostają przodkami dzięki spadkobiercom.

Nie można wszelako zapominać, że mimo wszystko cmentarz jest też miejscem ludzkiej tragedii. Tu dotyka człowieka ból i rozpacz po stracie najbliższych. Cmentarz głosi klęskę zdomowienia, zakorzenienia, gospodarowania. Jest też fiaskiem przywiązania do ziemi. Dopiero na cmentarzu ziemia ukazuje się nam w pełni jako ziemia odmowy. Cmentarz mówi: to jeszcze nie tu. Nie tu dom, nie tu zakorzenienie. Cmentarna ziemia jest miejscem obietnicy niedopełnionej. Na ziemi cmentarnej rosną dopiero drogowskazy.

Wszystkie drogi wiodące ku spełnieniu serdecznych pragnień są długie. Czy jednak zawsze są czytelne? Czyż można zapomnieć kościół, stary cmentarz parafialny i całą bogatą tradycję kościelną?

Niewiele ocalało źródeł dotyczących naszych stron rodzinnych. Trzeba się śpieszyć, by je uratować i w porę wyzy-

skać. „Gdy przyjdzie czas, czerń pochłonie w milczeniu okruchy gwiazdowego blasku [...] i koniec nadciągnie bez jednego westchnienia, bez dreszczu, bez żadnego szeptu. Nasze serca staną wówczas jak zegary [...]” - ostrzega Joseph Conrad w swojej autobiograficznej powieści *Smuga cienia* (Warszawa 1976, s. 109).

W listopadowej zadumie szukamy tego, co da się uratować i co nas łączy: tradycji, polskiej szkoły, religii. Tego, co szlachetne i co w nas pozostało; tego, co było niedobre, a staje się dobrem. Szukamy przede wszystkim Boga, który z tego, co przemijające, buduje to, co wieczne, nieśmiertelne.

Bogate w treść listopadowe dni, Uroczystość Wszystkich Świętych i dzień Wszystkich Wiernych Zmarłych, ocalają tak wiele od zapomnienia. Inspirują nas do głębokich przemyśleń. Trzeba zatem sięgać do nieustannego pogłębiania ich treści, by przez to ubogacać siebie i innych. Prowadzą nieustannie do nieprzemijającej prawdy, że zmarli ciągle uczą, przypominają to wszystko, co w życiu człowieka jest najważniejsze.

Dlatego na zakończenie przypomnijmy wymowną treść pięknej tablicy ze Szczepreszyna, poświęconej niedawno, w Wielki Czwartek 2022 r. Jej przesłanie dominuje na starym szczepreszyńskim cmentarzu w miejscu spoczynku tamtejszych kapłanów.

### „WOŁANIE ZMARŁYCH KAPŁANÓW”

Przyjęliśmy od was przyrzeczenia chrztu św.  
nie łamcie ich!

Zaszczepiliśmy w was wiarę  
– nie straciec jej!

Głosiliśmy wam przykazania  
– nie przekraczajcie ich!

Składaliśmy za was najświętszą ofiarę  
– nie zapominajcie czym jest ten dar!

Rozgrzeszaliśmy was z waszych przewinień  
– nie strwońcie odzyskanych łask!

Podawaliśmy wam chleb życia  
– nie wzgardźcie nim!

Błogosławiliśmy wasze małżeństwa  
– bądźcie sobie wierni!

Błogosławiliśmy wasze dzieci  
– nie zaniedbujcie ich!

Odprowadzaliśmy do grobu waszych zmarłych  
– nie zapominajcie ich!

Spoczywamy pogrzebani wśród was  
– nie zapominajcie także i nas!”

# 50 lat Spółdzielni „Pawłowianka” (1935-1985)

cz. V



Jerzy  
Symotiuk

Zarząd spółdzielni czynił również starania o utworzenie „Kasy bezprocentowej” dla miejscowych garncarzy, którzy niejednokrotnie znajdowali się w trudnej sytuacji materialnej. Realizując ten pomysł zarząd skierował do Zarządu Gminy w Pawłowie następujące pismo:

*„Do Zarządu Gminy Pawłów pow. chełmskiego. Prośba. Niniejszym Zarząd Spółdzielni „Garncarz” w Pawłowie uprzejmie prosi Zarząd Gminy w Pawłowie o poczynienie starań u władz powiatowych celem utworzenia „Kasy Bezprocentowej” dla tutejszych garncarzy. Prośbę swą motywujemy tym, że egzystencja w jakiej znajdują się tutejsi garncarze doprowadza takich do wypadków, jak na przykład pomieszczenia zmysłów lub chorób gruźliczych. Za przykład podajemy Oryszkiewicza Jana garncarza, który dostał pomieszczenia zmysłów z powodu niedostatku, ewentualnie z braku żywności. Koziół Jan doznał opuchlizny obu nóg z przepracowania.*

*Spółdzielnia „Garncarz” nie ma jeszcze na tyle zasobów, ażeby mogła przyjść z pomocą materialną dla najbiedniejszych warstw rzemieślniczych. Prosimy najuprzejmiej Zarząd Gminy Pawłów o poparcie naszego wniosku, gdyż przez utworzenie „Kasy bezprocentowej” będzie można rozwiązać w większej części trudności materialne tutejszych garncarzy”.*

Wkrótce zarząd spółdzielni otrzymał z Wydziału Powiatowego w Chełmie pomoc finansową, pochodzącą z funduszu pomocy społecznej, którą rozdysponowano pomiędzy najbiedniejszych członków spółdzielni.

Po wybudowaniu ryglówki z mate-

riałów drzewnych przez rzemieślnika – cieślę Kazimierza Zembrzyckiego z Pawłowa, przystąpiono do obmurowania cegłą. Z kolei te prace wykonywał murarz pawłowski Bolesław Marczuk. Przy budowie pieca był także zatrudniony murarz Teofil Ciechomski. Do miesiąca grudnia 1938 r. zakończono budowę budynku zakładu garncarskiego oraz pieca.

W miesiącu października 1938 r. zakończyłem odbywanie służby wojskowej. Po powrocie do Pawłowa na prośbę zarządu spółdzielni objąłem funkcję jej kierownika.

W miesiącu listopadzie 1938 r. zostaje zwołane walne zebranie członków, na którym omówiono działalność spółdzielni w mijającym roku oraz zatwierdzono plan pracy na 1939 r.

Stan członków na dzień 20 listopada 1938 r. wynosił 26 osób. Członkami spółdzielni byli: Waław Adamczewski, Teofil Ciechomski, Leon Ciechomski, Stanisław Kosz, Stanisław Kopciwicz, Eustachiusz Koziół, Józef Koziół, Jan Kiejda, Łukasz Koziół, Tomasz Pilipczuk, Klemens Kopciwicz, Władysław Kwiatkowski, Paweł Borys, Stanisław Nesterowicz, Józef Nakielski, Piotr Szokaluk, Jan Koziół s. Izydora, Aleksander Wanarski, Albin Pilipczuk, Michał Żołnacz, Dominik Adamczewski, Aleksander Marczuk, Paweł Haraszczenko, Józef Kopciwicz, Stefan Ciechomski i Anatol Ciechomski.

Rok 1939 był okresem dalszego umacniania organizacyjnego spółdzielni, a zwłaszcza organizacji pracy zakładu w nowym budynku. Nie wszyscy chętnie chcieli porzucać produkcję chałupniczą i iść do zwartego zakładu.

W miesiącu kwietniu rozpoczęła się praca. Jako pierwsi zgłosili się prezes Waław Adamczewski, sekretarz Mikołaj Symotiuk oraz członkowie: Stanisław Nesterowicz, Paweł Borys oraz inni.

W okresie wiosennym spółdzielnia otrzymała dość poważne zamówienie na wyprodukowanie 10 tysięcy sztuk miseczek nagrobkowych z Warszawy. Było to duże zamówienie, które przyniosło dość dobre wyniki finansowe. W okresie tym mieliśmy liczne wycieczki szkolne, które przyjeżdżały do Pawłowa w celu zapoznania się z produkcją garnków.

Dla popularyzacji wyrobów garncarskich Katarzyna Ciechomska „Gienicha” wykonała dużą ilość miniaturowych wzorców garnków tzw. „kuców”, które po wypaleniu były bardzo chętnie kupowane przez zwiedzających jako pamiątki z pobytu w spółdzielni.

W tym czasie zaczęły również napływać zamówienia na doniczki od ogrodników i różnych instytucji. Praca w spółdzielni rozwijała się pomyślnie.

Niestety wybuch wojny spowodował ponowne zahamowanie pracy w spółdzielni. Dość dużo ludzi z Pawłowa zostało powołanych do wojska. Również i ja poszedłem bronić ojczyzny przed niemieckim najeźdźcą. Po ucieczce z niewoli i powrocie do Pawłowa rozpocząłem starania o wznowienie działalności spółdzielni. Jednakże ze względu na terror hitlerowski chętnych do pracy w zakładzie było niewielu. Była powszechna obawa przed łapankami. W tym czasie w części biurowej spółdzielni zamieszkał członek spółdzielni, Stanisław Nester-



rowicz, który równocześnie sprawował opiekę nad budynkiem. Spółdzielnia zawiesiła działalność, oczekując wyzwolenia kraju.

W czasie bombardowania Pawłowa przez niemieckie lotnictwo w kwietniu 1944 r. budynek spółdzielni ocalał. W pierwszych latach po wyzwoleniu spółdzielnia dalej nie funkcjonowała. Mieszkańcy Pawłowa, praktycznie w całości, byli zajęci odbudową spalonej w 75% osady. Dopiero przy końcu 1947 r. postanowiono reaktywować działalność spółdzielni.

W dniu 27 marca 1948 r. dokonano wyboru nowego zarządu w składzie: Julian Pilipczuk, Mikołaj Symotiuk i Jan Sławiński. Zastępcami członków zarządu zostali: Waclaw Wanarski oraz Władysław Wojtalewicz. Skład nowego zarządu został zgłoszony do Wydziału Rejestru Sądu Okręgowego w Lublinie. Spółdzielnia nie mogła jednak rozwinąć szybko prawidłowej działalności z uwagi na brak w powiecie jednostki organizacyjnej, zapewniającej pomoc instruktazową oraz finansową. W tym czasie przy spółdzielczości samopomocowej tworzone komórki handlowe sztuki ludowej i rzemiosła. Przy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Pawłowie z siedzibą w Lisznie zorganizowano dział produkcji i zbytu wyrobów rzemieślniczych z Pawłowa. Kierownikiem tej komórki został Ludwik Sławiński.

W tym czasie członek zarządu spółdzielni Mikołaj Symotiuk przeniósł się do Lublina i zatrudnił w w dziale produkcji Gminnej Spółdzielni „SCh” w Lublinie. Objął tam stanowisko inspektora organizacji przemysłu ludowego na terenie województwa lubelskiego. Wkrótce powołano w Warszawie Przedsiębiorstwo Państwowe – Centralę Przemysłu Ludowego i Artystycznego. Równocześnie organizowana jest w Lublinie ekspozytura tej centrali. Jej zadaniem było przejście od WZGS „SCh” działalności w zakresie organizacji i prowadzenia przemysłu ludowego na terenie województwa lubelskiego. Właśnie wtedy inspektor Mikołaj Symotiuk zostaje oddelegowany do organizacji ekspozytury w Lublinie. Powstanie lu-

belskiej ekspozytury stworzyło nowe możliwości sprzedaży wyrobów pawłowskiego rzemiosła.

23 kwietnia 1950 r. podczas Walnego Zgromadzenia Członków Spółdzielni Wytwórczej „Garncarz” w Pawłowie zostaje przyjęty nowy statut oraz następuje zmiana nazwy spółdzielni.

Centrala Przemysłu Ludowego i Artystycznego. Zarząd Główny w Warszawie. Służba Rewizyjno-Instrukcyjna pismem z dnia 19 czerwca 1950 r. skierowała do sądu pismo wnosząc o rejestrację naszej spółdzielni „Do Sądu Okręgowego Wydział Rejestru Handlowego w Lublinie. Dotyczy zmiany statutu Spółdzielni Wytwórczej „Garncarz” w Pawłowie. W załączeniu przesyłamy przyjęty w dniu 23 kwietnia 1950 r. na Walnym Gromadzeniu Członków Spółdzielni Wytwórczej „Garncarz” Statutu Spółdzielni Przemysłu Ludowego i Artystycznego z prośbą o zarejestrowanie. Wyżej wymieniona spółdzielnia zgodnie z postanowieniem sądu została wpisana do rejestru sądowego za nr SP.1058/16 w roku 1938 pod nazwą Spółdzielnia Wytwórcza „Garncarz” w Pawłowie”.

Zgodnie z nowym statutem przyjęta została nowa nazwa spółdzielni oraz określono nowe zadania spółdzielni. Przyjęto nową nazwę spółdzielni – „Spółdzielnia Przemysłu Ludowego i Artystycznego „Jedność” w Pawłowie. Siedziba wieś Pawłów, gmina Pawłów, pow. chełmskiego”. Zadaniem spółdzielni było: organizowanie w społeczne formy drobnej wytwórczości w zakresie przemysłu ludowego i artystycznego poprzez zarobkowe zatrudnianie swych członków w organizowanych przez spółdzielnię zakładach pracy wytwórczej, przetwórczej, handlowych i usługowych oraz w warsztatach chałupniczych. Przewidziano w zadaniach: doskonalenie zawodowe swoich członków, szerzenie w społeczeństwie idei spółdzielczości wytwórczej, podnoszenie stopy życiowej członków spółdzielni, rozwijanie spółdzielczości gospodarczej w zakresie przemysłu ludowego i artystycznego oraz innych pomocniczych przemysłów, usług i zbytu w ramach Narodowego Planu Gospodarczego,

przygotowanie, przygotowanie kadr nowych pracowników (członków), organizowanie udziału młodzieży i dorosłych w pracach spółdzielni i współpraca w tym zakresie ze Związkiem Młodzieży Polskiej, Związkiem „Samopomocy Chłopskiej”, Związkami Zawodowymi, Organizacjami Kobięcymi, nabywanie, budowanie i dzierżawienie nieruchomości oraz podejmowanie wszelkich czynności zmierzających do urzeczywistnienia swych celów.

Nowa nazwa spółdzielni - „Jedność” - została przyjęta na skutek tego, że będzie ona prowadzić nie tylko produkcję wyrobów branży ceramicznej, ale również bednarskiej i stolarskiej. Ponieważ istniały pomiędzy rzemieślnikami branży bednarskiej i ceramicznej pewnego rodzaju antagonizmy związane w uznawaniem wyższości jednego lub drugiego rzemiosła, przyjęta nowa nazwa spółdzielni miała pogodzić zwaśnione grupy zawodowe.

Powołano nowy zarząd spółdzielni w składzie: Ludwik Sławiński, Józef Rzepecki i Mieczysław Zduńczuk. Dzięki wsparciu uzyskiwanemu ze strony Ekspozytury CPLiA w Lublinie spółdzielnia zaczęła się szybko rozwijać. Załoga spółdzielni korzystała z bieżącego instruktazu, miała ułatwiony zbytu produkowanych wyrobów, zapewnione finansowanie bankowe oraz bieżącą kontrolę ułatwiającą sprawne funkcjonowanie spółdzielni. Najważniejszą sprawą okazała się konieczność budowy nowego zakładu produkcyjnego. Pobudowana w 1938 roku hala produkcyjna wraz z piecem do wypału garnków na tzw. Mogiłkach nie odpowiadała potrzebom nowej spółdzielni. Budynek był za mały, a jego lokalizacja z dala od utwardzonej drogi utrudniała dojazd licznej grupie pracowników, a przede wszystkim transport wyrobów do stacji kolejowej w Rejowcu oraz do innych miejscowości. Dlatego też postanowiono wybudować nowy zakład przy drodze prowadzącej z Pawłowa do Stajnego w rejonie uroczyska zwanego „Kulikowa”. Tam też znajdowały się liczne pokłady gliny, potrzebnej do produkcji garnków.



Lucyna Lipińska

# Moje reminiscencje.

## Część XIII

Tak było istotnie. Obiady moje składały się z jednej bułki i kubka białej kawy. Posiłek ten musiał się zmieścić w cenie dwóch złotych, gdyż dwadzieścia, jakie otrzymywałam z domu tygodniowo miały wystarczyć na wyżywienie i bilet kolejowy do Rejowca. Przywożona z domu żywność, zwykle kapusta, pierogi, chleb i smalec, wykorzystywana była na śniadania i kolacje. Każdego tygodnia zasoby te kończyły się po trzech dniach, dlatego głód był częstym towarzyszem. Przed maturą ważyłam 47 kilogramów.

Chociaż wizyta profesora była mi wtedy nie na rękę, jednak zainteresowanie mną wpłynęło na zmianę mojego stosunku do nauczyciela – zaczęłam dostrzegać u profesora pozytywne uczucia.

Sobotnie potańcówki w technikum mechanicznym należały do najlepszych, dlatego dziewczęta udawały się tam najczęściej.

Pewnego wieczoru, upojona melodią walca angielskiego, otarłam się w tańcu o ramię Dużego Ryśka. Pełnił on wówczas funkcję sekretarza szkolnej organizacji Związku Młodzieży Polskiej. Spojrzał z góry i na wszelki wypadek zmierzył wzrokiem mojego partnera. Widocznie uznał, że nie stanowił on groźnego przeciwnika, dlatego z ironią w głosie rzekł:

– Proszę, nie było się w szkole, ale za to jest się na zabawie!

Z pozycji aktywisty politycznego pogroził wskazującym palcem. Zaskoczona wzruszyłam ramionami.

W poniedziałek po powrocie z domu niedoszła maturzystka miała poważne luki w przygotowaniu się do lekcji. Perspektywa historii z rubasznym panem Kosibą wyzwała we

mnie zawsze duży stres. By dodać sobie otuchy, wstąpiłam przed lekcjami do małego kościółka, położonego tuż za oknami liceum pedagogicznego. Czynność ta była powszechnym zwyczajem młodzieży, która w kościele pokładała nadzieję uzyskania pomocy i obrony przed grożącymi jej niepowodzeniami w szkole. Trochę nabroiłam w minionym tygodniu, więc były powody wdychania do „sił niebieskich”.

Jak się wkrótce okazało, nie były one przychylnie dziewczynie, gdyż zaraz po przekroczeniu progu klasy Duży Rysiek oznajmił, że po południu odbędzie się zebranie ZMP.

- Porozmawiamy sobie na twój temat.

Zamyślona, nie usłyszałam, kiedy pan Kosiba wywołał mnie do odpowiedzi. Gdy profesor powtórzył wezwanie, zdążyłam tylko wstać z ławki, by natychmiast zostać w niej posadzoną z dwójką w dzienniku. Po lekcjach zrezygnowana czekałam na zebranie ZMP.

Przewodniczący, długi i chudy jak patyk, stanął przed biurkiem nauczycielskim. Bez wstępu oznajmił:

– Zajmiemy się dzisiaj naganną postawą koleżanki, która swoim postępowaniem nie zasługuje na miano członka ZMP. Mam do niej poważne zastrzeżenia. Po pierwsze: zaniedbuje lekcje – w sobotę nie była w szkole, za to wieczorem zadowolona tańczyła na zabawie w technikum mechanicznym. Po drugie: wstępując do ZMP wiedziała, że obowiązuje tutaj materialistyczny światopogląd. Tymczasem przed lekcjami idzie z grupą koleżanek do kościoła i modli się na klęczkach o szczęście w szkole. Stawiam wniosek o usunięcie koleżanki z ZMP.

– Co masz na swoje usprawiedliwienie? – zapytał dla porządku.

Z wściekłością burknęłam:

– Kończcie tę maskaradę, nie będę się z niczego tłumaczyć.

Powiedzeniem tym dolałam oliwy do ognia. Wniosek poddano głosowaniu. Ku mojemu zdziwieniu przez podniesienie ręki wszyscy przegłosowali propozycję usunięcia mnie z ZMP. Głosowały nawet te dziewczyny, które nie tak dawno klęczały przed ołtarzem w kościółku razem ze mną. Po tym doświadczeniu zmienił się mój stosunek do ludzi. Nie mogłam patrzeć na głupkowatą minę Alki, z którą siedziałam jakiś czas w jednej ławce. Ta przewrotna dziewczyna przestała się nawet do mnie odzywać. Oziębły stosunek kolegów dał mi dużo do myślenia. Zrozumiałam wówczas, że większość ludzi ma na uwadze przede wszystkim swoje dobro, gdyby nawet ktoś inny miał za nie zapłacić. Chociaż wiedziałam, że był to wówczas złoty środek utrzymania się na powierzchni, jednak nigdy nie mogłam kierować się taką filozofią.

Wydarzenie to wzbudziło refleksję, iż trzeba być ostrożną w postępowaniu, gdyż zbliża się matura. Co prawda chwilami nawet myślałam, by do niej nie przystępować, gdyż mając szesnaście lat, byłam zbyt młoda na świadectwo dojrzałości. Jednak rozsądek przeważał. Żyłam w niezbyt dobrych warunkach materialnych, by jeszcze rok męczyć się na stacji, wzięłam się więc solidnie do nauki.

Kolegów traktowałam jak powietrze. Nie byli mi do niczego potrzebni, natomiast nauczyciele stali się bardziej przychylni. Nawet pan Kosiba stawiał mi z historii piątki. Gdy patrzył na rubryki przeplatane wcześniej dwójkami,



groził palcem i ze szczerym uśmiechem mówił:

– Ty nygusie.

Dobrze więc do matury bez zagrożeń. Nawet młodociany wiek nie był przeszkodą do zdawania egzaminu dojrzałości, na co wyraziło zgodę ministerstwo. Najbardziej obawiałam się matematyki, chociaż dawniej, dzięki pani Turewiczowej z Rejowca, miałam z tego przedmiotu dobre podstawy.

Wylosowane pytanie do dziś wzbudza ironiczny uśmiech. Sięgając zdecydowanym ruchem po kartkę położoną przez poprzednika, przeczytałam temat ku zaskoczeniu komisji. Zdania były podzielone, czy maturzystka ma zatrzymać zdublowaną kartkę. Zdecydował głos przewodniczącego komisji:

– Jej szczęście, niech zatrzyma pierwszą karteczkę.

Odetchnęłam z ulgą. Odpowiadam na pytanie pierwsze: Matematyka jako nauka kształtująca materialistyczny światopogląd. Zarówno komisja, jak i ja z rezerwą i lekkim uśmieszkiem traktowaliśmy ten temat. Pan Ferdynand Kosiba nie mógł powstrzymać się

od śmiechu. Drugie pytanie było już poważniejsze, dotyczyło sinusów i cosinusów. Aprobatę komisji przyjął z ulgą, mając już za sobą największą zmorę.

Historię zaś wytrzepałam śpiewając przed rozpromienionym profesorem Kosibą. Wymieniłam bez zająknięcia wszystkie różnice dzielące konstytucje i rewolucje burżuazyjne od demokratycznych. Z satysfakcją patrzył nauczyciel na członków komisji, przed którymi chciałby się pochwalić, jak dobrze przygotował uczniów do matury. Ucisnął mi rękę swoją silną dłońią, życząc powodzenia na dalszej, jakże bardzo trudnej drodze życia. Ten życzliwy uścisk pana Ferdynanda Kosiby był cenną i jedyłą nagrodą, jaką otrzymałam podczas zdawania matury.

Nikt nie czekał na mnie pod drzwiami sali egzaminacyjnej. Cicha i malutka wymknęłam się z niej niedostrzeżona przez nikogo, w przeciwieństwie do uradowanej młodzieży, tulącej się do rodziców i sympatii. Było trochę przykro, lecz nagrodą była duma z sa-

modzielności. Z dyplomem w rękę przekroczyłam próg rodzinnej chaty. Oboje rodzice siedzieli przy stole. Ojciec z uwagą słuchał radiowych wiadomości.

– Dzień dobry! Oto widzicie przed sobą nauczycielkę, zdałam maturę, jestem już dorosła.

Ojciec poczerwieniał ze wzruszenia, podał mi grubą, spracowaną dłoń.

– Bardzo się cieszę – rzekł i życząc ci wszystkiego dobrego na dalsze lata.

Dumny był, że jego córka jest pierwszą w rodzinie, która zdobyła wykształcenie i szanowany zwód. Chwalił się mną kolegom w pracy, sam po kilku klasach szkoły powszechnej doceniał naukę, darzył szacunkiem ludzi wykształconych i w stosunku do nich zachowywał należyty dystans. Matka, zawsze skrepowana wobec nauczycielek swoich dzieci, nieprędko oswoiła się z myślą, że jej córka została pedagogiem.

Biedni, prości ludzie mieli powody do radości, gdyż z dużej grupy uczącej się młodzieży z Pawłowa tylko nieliczni dobrnęli do końca nauki.

## Podziękowanie

Z przyjemnością komunikujemy, że w 2022 r. Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa wsparły dobrowolnymi wpłatami następujące instytucje i osoby:

Lubelski Urząd Marszałkowski, Urząd Gminy w Rejowcu Fabrycznym, Janina Okońska-Klin, Grzegorz Celoch, Antoni Leonhardt, Zofia Naróg, Halina Rzepecka, Andrzej Kosz, Sylwia Bzdyra, Jolanta Kądziolewska, Jacek Kądziolewski, Stefan Ciechomski, Stefan Kurczewicz, Ewa Wyrostek, Wojciech Sławiński, Tadeusz Sławiński, Jerzy Wanarski, Adam Kwiatkowski, Paweł Ciechomski, Zofia Koziół, Sławomir Koziół, Stanisław Zduńczuk, Janusz Nakielski, Krystyna Ciechomska, Robert Szokaluk, Stefan Wojtalewicz, Waldemar Wojtalewicz, Kinga Hopaluk-Pukaluk, Eugeniusz Zduńczuk, Marian Kozłowski, Maria Makarska, Stanisław Herda, Danuta Adamiec, Mieczysław Kosz, Józef Matwiejuk, Wiesław Ciechomski, Marian Matwiejuk, Krystyna Matwiejuk, Krystyna Kosiak, Grzegorz Liwak, Janina Posturzyńska, Krystyna Pilipczuk,

Halina Leonhardt, Ryszard Starcko, Katarzyna Klamut, Klementyna Wasilewska, Bożena Krzyszycha, Monika Kurczewicz, Andrzej Ciechomski, Zbigniew Kowalczyk, Barbara Saneluta, Ludwik Kopciwicz, Maria Rejman, Janina Dziedzic, Zdzisław Krupa, Waław Ciechomski, Małgorzata Bosko, Anna Bryda, Ryszard Kamieniecki, Stanisław Koziół, Mirosława Rodzik, Zofia Kowalczyk, Mirosława Woźniak, Teresa Marciniak, Paweł Krzysiak i inni.

Wszystkim życzliwym darczyńcom i sympatykom Pawłowa składamy serdeczne podziękowania. Równocześnie zwracamy się z apelem o dalsze wpłaty, także intencjonalne związane z finansowaniem wydań kolejnych numerów „Głosu Pawłowa”. Wpłaty można dokonywać bezpośrednio w siedzibie stowarzyszenia (Gminy Ośrodek Kultury im. Ryszarda Kapuścińskiego, Pawłów, ul. Szkolna 2), a także na konto stowarzyszenia w Banku Spółdzielczym w Cycowie, nr konta:

**26-8191-1013-2004-4000-0462-0001**

# Wspomnienie drogi życiowej śp. Leopolda Ciechomskiego

(1936-2022)

Wacław Ciechomski

Odrodze życiowej decydować mogą różne czynniki, takie jak: dom rodzinny, własne zamiłowania, wrodzony talent, stale zmieniająca się sytuacja życiowa, praca, wojna i okupacja, brak państwowości, okrucieństwo najeźdźców, zaborców, a nawet koledzy.

Śp. Leopold CIECHOMSKI syn Waleriana i Marii urodził się 15 listopada 1936 r. w rodzinie chłopskiej w Pawłowie. Rodzice z wielką starannością otoczyli opieką małego synka, który jako pierwsze dziecko żył i rozwijał się prawidłowo. Ale los był nieprzychylny dla małego Leopolda. Już w trzecim roku życia doświadczył on okrutnych zdarzeń wojennych.

17 września 1939 r. około godziny 13.00 nadciągnęły samoloty hitlerowskie, które lecąc na niskim pułapie, strzelały seriami z pokładowych karabinów maszynowych do żołnierzy Wojska Polskiego, bombardując jednocześnie rozczłonkowane kolumny uciekających żołnierzy i ludność cywilną. W tym czasie w okolicach Pawłowa było zgromadzonych kilka tysięcy polskich żołnierzy, którzy kwaterowali w miejscowych domach, stodołach, sadach i w lesie. Wskutek nalotu zginęli polscy żołnierze - 17 zabitych zostało pochowanych we wspólnej mogile na pawłowskim cmentarzu. 13 siedlisk uległo doszczętnemu spaleniu. Było to pierwsze tak brutalne, nieludzkie i szokujące wydarzenie w Pawłowie, a tym samym pierwsze bezpośrednie zetknięcie się małego dziecka z okropnościami wojny. Odczuli to również mieszkańcy miejscowości, którzy musieli zmierzyć się ze światem nieznanym im dotychczas doznań i uświadomili sobie groźbę wojny, która właśnie się rozpoczęła.

Wkrótce do Pawłowa wkroczyły najpierw od wschodu oddziały radzieckie, a w październiku od zachodu wojska niemieckie, które zastąpiły okupację sowiecką. Zaczęło się nowe, trudne i bolesne życie. Na porządku dziennym towarzyszył ludności wielki strach, spowodowany terrorem i samowolką władz okupacyjnych. Wprowadzona została godzina policyjna, rekwirowano wszelkiego rodzaju sprzęt oraz bydło, konie i świnie na wyżywienie dla okupacyjnych wojsk. Każdy sprzeciw skutkował wywózką do obozów takich jak Majdanek lub Trawniki. Rozpoczęła się też wywózka młodych ludzi na przymusowe roboty do Niemiec.

Na początku 8 roku życia Leopold doświadcza kolejnego strasznego zdarzenia. 24 kwietnia 1944 r. około godziny 6.00 rano rozpoczyna się piekło na ziemi pawłowskiej. Ryk samolotów, wybuchy bomb, serie z karabinów maszynowych budzą ludność Pawłowa. Walerian z Marią wybiegają z domu stwierdzając z przerażeniem, że kule zapalające z karabinów maszynowych zapaliły kilka gospodarstw oraz ich dom i budynki gospodarcze. Pędzą więc szybko do domu, ubierają dzieci: 7 - letniego Leopolda, 4 - letniego Wacława i 2 - letniego Lucjana i wybiegają na zewnątrz. Na dworze spotykają sąsiada - Sławińskiego Wiktora, który ma dom po drugiej stronie drogi. Sąsiad woła ich do siebie. Dzieci chowają się w dużej piwnicy, a Walerian wraz z żoną wracają na swoją posesję, by ratować dobytek. Najpierw wynoszą z palącego się domu dwa duże obrazy świętych: Jezusa w koronie cierniowej i Maryję. Wtem słyszą ryki krów, które przywiązane są łańcuchami do ścian. Biegną więc do obory by wyprowadzić je na zewnątrz. Krowy nie chcą jednak przekroczyć progu budynku i wracają na swoje miejsca. Słyszając płacz miesięcznego źrebaka rodzice biegną do stajni, starając się wyprowadzić 2 dorosłe konie i małego źrebaka. Konie nie chcą jednak wyjść, zaczynają kopać





i gryźć. Zostawiają więc otwarte drzwi i biegną do chlewni, gdzie jest 7 świń. Sytuacja się powtarza. Świnie atakują Waleriana. Słychać krzyki na ulicy, pali się dom Sławińskiego Wiktora. Walerian i Maria rzucają wszystko i biegną do domu sąsiada. Tam nie ma nikogo, drzwi do piwnicy są otwarte. Wybiegają więc na podwórze, w sadku wiśniowym widzą synów Leopolda i Lucjana. Pytają o Waclawa. Leopold odpowiada, że nie wie, gdzie on jest. Wszyscy zaczynają szukać dziecka w sadku, gdzie spotykają córkę Wiktora Sławińskiego. Dziewczyna szybko podejmuje decyzję, wbiega do palącego się domu, wchodzi do piwnicy i znajduje płaczącego Waclawa, schowanego w kącie pomieszczenia. Rodzice przekazują Waclawa pod opiekę Leopolda, a sami wracają na swoją posesję, ale nie mają już możliwości wejścia na podwórze, ponieważ pali się wszystko, domy i z lewej i prawej strony. Barbarzyński nalot na bezbronną ludność trwa około 40 minut, a jego skutek jest straszny: licząca 300 budynków mieszkalnych osada zostaje w 95 % zrównana z ziemią, ginie 19 osób, a 30 zostaje rannych. Zabity zostaje Maciej Ciechomski.

Po bombardowaniu mieszkańcy Pawłowa znaleźli się w tragicznej sytuacji - tak mieszkaniowej jak i aprowizacyjnej, gdyż dokonane zniszczenia nastąpiły w okresie przednówka, a spaleni uległy zapasy ziarna na siew i na bieżące potrzeby. Spaliła się też większość inwentarza żywego oraz narzędzia rzemieślnicze i rolnicze, sprzęt codziennego użytku, ubrania, pieniądze i dokumenty.

Ponieważ rodzice Leopolda bardzo dobrze opanowali sztukę życia, powoli podnosili się z wojennej traumy. Obdarzeni szlachetnością charakterów byli dla siebie wielką podporą, bardzo się kochali i bez reszty poświęcali wszystko dla rodziny. Wspólnie odbudowali dom, który był oazą miłości, bezpieczeństwa i dobrym portem na życiowy start ich dzieci. Podczas nauki w szkole objawiły się wrodzone muzyczno-aktorsko-sportowe talenty Leopolda. Chłopak działał też w szkolnym kole opieki nad zbiorową mogiłą żołnierzy, którzy zginęli w Pawłowie podczas

wrześniowego nalotu w 1939 roku. Leopold brał również czynny udział w pracy zespołów szkolnych, występując w akademiach okolicznościowych, konkursach piosenki, konkursach muzycznych i zawodach sportowych. Swoje zamiłowania sportowe Leopold przeniósł na domowe podwórze, gdzie wspólnie z młodszymi braćmi ćwiczył rzuty, skoki, biegi - wywołując niepokój rodziców i popłoch wśród domowego ptactwa.

Kiedy Leopold skończył szóstą klasę szkoły podstawowej, rodzice wspólnie z synem rozważali jego dalszą drogę życiową, która zapewniłaby mu taki sam poziom, jak ten w rodzinnym domu. Postanowili udać się do proboszcza parafii w Pawłowie z propozycją, by ich syn szkolił się na organistę. Obecny organista był już w wieku przedemerytalnym. Leopold grał na skrzypcach i trąbce, ponadto miał dobry głos. Mama chłopaka śpiewała w chórze, a ojciec pomagał w kościele. Ksiądz wspólnie z organistą postanowili, że Leopold będzie pomagał organiście w niedziele, oraz dwa razy w tygodniu będzie uczęszczał na szkolenia w organistówce.

Po ukończeniu Szkoły Podstawowej w Pawłowie, Leopold złożył papiery do Liceum Pedagogicznego w Chełmie, gdzie został przyjęty. Tutaj chłopiec rozwinął swoje sportowe umiejętności, głównie za sprawą uwielbianego nauczyciela wychowania fizycznego - Pana Wirskiego. Dochodziło nawet do tego, że ojciec Leopolda wyrażał zgodę na udział syna w wakacyjnych turnusach sportowych, organizowanych przez tego nauczyciela, chociaż był to okres najcięższych prac polowych. Kiedy Leopold skończył szkołę, zmieniło się spojrzenie rodziców na przyszłość ich syna. Zdobyty zawód nauczyciela dawał podstawę materialnego utrzymania rodziny i niósł ze sobą prestiż społeczny.

Leopold nie zamierzał jednak zakończyć swej edukacji na maturze. Pan Wirski doradził mu kontynuowanie nauki na kierunku sportowym Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu. W tym czasie po ukończeniu szkoły należało odbyć

dwuletni staż pracy. Nakaz pracy wystawiało kuratorium oświaty. W powyższej sytuacji Leopold zwrócił się do kuratorium z prośbą o przesunięcie stażu na czas po studiach. Władze oświatowe nie wyraziły jednak zgody i skierowały Leopolda do pracy w Szkole Podstawowej w Braciejowicach. Ta odmowa stała się przyczyną napisania skargi do KC PZPR w Warszawie. W skardze tej Leopold podawał przykłady absolwentów Liceum Pedagogicznego w Chełmie, którzy uzyskali zgodę na kontynuowanie nauki na wybranych studiach. Absolwenci ci pochodzili z rodzin miejskich, zaś dzieci z rodzin wiejskich, tak jak Leopold, musiały odbywać staż zawodowy. W odwołaniu tym zasugerował więc konieczność zmiany zapisu o przyjaźni robotniczo-chłopskiej. W odpowiedzi otrzymał informację, że kurator oświaty otrzymał polecenie udzielenia zgody na studiowanie na dowolnej uczelni. Po rocznym okresie pracy Leopold, zdał egzamin na Akademię Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Egzamin składał w lipcu 1956 r. w momencie strajku.

Akademię Wychowania Fizycznego w Poznaniu ukończył w przewidzianym terminie. Równocześnie w tym samym okresie odbył szkolenie wojskowe i po ukończeniu studiów został skierowany do jednostki wojskowej celem odbycia wymaganego przeszkolenia. Odchodząc z jednostki otrzymał nominację na pierwszy stopień oficerski, tj. podporucznika WP. W późniejszych latach uczestniczył jeszcze w dwóch kilkumiesięcznych szkoleniach, otrzymując każdorazowo awans na wyższy stopień oficerski, a mianowicie na porucznika i kapitana WP. Ostatnie kilkumiesięczne dokształcenie odbywał w Ministerstwie Obrony Narodowej w Warszawie, gdzie otrzymał propozycję zostania oficerem zawodowym. Nie wyraził na to zgody ponieważ:

- w Poznaniu posiadał z rodziną piętrowy dom wolnostojący o kilkusetmetrowej powierzchni oraz parotysięczną piękną działkę w Krzyżownikach, kilkaset metrów od jeziora Kiekrz,

- był zatrudniony w Akademii Medycznej w Poznaniu, wykonując wymarzoną pracę, której na wzór ulubionego nauczyciela, Pana Wirskiego, poświęcił się całkowicie,

- pracował od godziny 8.00 do godziny 20.00 realizując zadania obowiązkowe, a w wolnym czasie pracował z chętnymi studentami, organizując treningi na hali oraz na boisku, obozy, kolonie i zawody sportowe. Zaangażowanie to zostało docenione: otrzymał wiele wyróżnień od prezydenta miasta Poznania oraz Rektora Akademii Medycznej w Poznaniu. Odznaczony został także m. innymi Złotym Krzyżem Zasługi nadanym przez Radę Państwa.

Podczas studiów na AWF w Poznaniu poznał koleżankę - studentkę Janinę Chudecką ur. w 1938 r., z którą po ukończeniu studiów zawarł związek małżeński. Z tego małżeństwa w roku 1962 urodził się syn Dariusz, który po ukończeniu studiów stomatologicznych w roku 1987 zawarł związek małżeński z Magdaleną Wieczorek ur. w 1964 r. w Poznaniu z wykształcenia lekarzem stomatologiem. Z tego małżeństwa w roku 1988 w Poznaniu urodziła się córka Sandra.

Drugim dzieckiem Leopolda i Janiny jest urodzona w 1966 r. w Poznaniu córka Marlena, która po zawarciu związku małżeńskiego z Piotrem Małeckim ur. w 1964 r. w Poznaniu, wyjechała na stałe do Bremy w Niemczech. Z tego małżeństwa w roku 1989 urodził się syn Dawid, a w roku 2007 - syn Vincent.

Zmiany po 1989 r. w zakresie prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce przyczyniły się do zmian w działalności Magdaleny i Dariusza Ciechomskich, którzy w dzielnicy Krzyżowniki, w domu rodzinnym Dariusza otworzyli przychodnię stomatologiczną, gdzie oboje pracowali. Pomysł przyniósł niespodziewane rezultaty, chętnych na usługi stomatologiczne było bardzo dużo, małżonkowie musieli pracować po 12 godzin dziennie. Postanowili rozbudować dom, dodając jeszcze jedno skrzydło, by otworzyć kolejne gabinety i zatrudnić dodatkowych lekarzy stomatologów. Leopold postanowił pomóc młodym i odszedł z Akademii Medycznej na zasłużoną emeryturę. Ale los jest nieprzewidywalny syn Dariusz zmarł.

Leopold z małżonką kupili dom wolnostojący z działką w miejscowości odległej od Poznania o 60 km. Po trzech latach doszli jednak do wniosku, że taki duży dom i działka nie są im teraz potrzebne. Sprzedali więc dom i kupili w miejscowości Duszniaki nowo wybudowane mieszkanie na parterze z ogródkiem.

Niestety Leopolda i jego żonę Janinę doświadczyła choroba. Janina zmarła pierwsza, po 2 latach 4 sierpnia 2022 r. zmarł Leopold.

*Matko Boża można Opiekunko naszych Drogich Zmarłych wyprowadź z czyśćca dusze moich bliskich. Poproś Jezusa Chrystusa Swego Syna, by przyjął Ich dusze do Swego Królestwa.*

## CZEŚĆ ICH PAMIĘCI



**ZBIGNIEWOWI CIOŁKOWI**  
**b. członkowi Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa**  
**oraz Jego Najbliższym**

wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu śmierci

**ŻONY**  
**ANNY**  
**KRASNODEŃSKIEJ-CIOŁEK**

składają członkowie i sympatycy  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



**HANNIE FILIPCZUK**  
**oraz Jej Najbliższym**

wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu śmierci

**MATKI**  
**MARII RENDY**  
**członkini Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa**

składają członkowie i sympatycy  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



# Z Anglii do Pawłowa na rowerze

## Cz. II - Przez Niemcy



Karol Kwiatkowski

Nocleg w byłej strażnicy hollendersko-niemieckiej, przerebionej na cele mieszkaniowe i oferowane w aplikacji Airbnb, nie był idealny. Z racji bliskości kanału i otwartego okna zostałem obudzony w okolicach godziny drugiej przez uporczywie kąsające komary. Nie miałem odpowiedniego środka do walki z taką chmarą i już do świtu nie mogłem zmrzyć oka. Wczesnie rano pożegnałem się z moim hostem i ruszyłem w głąb kraju.

Podczas pierwszego dnia w Niemczech miałem, jak się później okazało, jedyny defekt podczas całej wyprawy. Nic poważnego się nie stało, tylko trafiła mi się przebita dętka. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdybym nie musiał jej wymieniać przy padającym deszczu. Szósty dzień wyprawy przyniósł pierwsze opady, które ciągnęły się przez kilka godzin. Wymieniłem dętkę na nową i pojechałem dalej. Później znowu zła pała mnie kolejna ulewa i schowałem się pod wiatą autobusową. Czekając na lepszą pogodę zacząłem czytać bazgroły widoczne na przystanku. Jeden z nich mówił: „Bikiewicz tu pił!”. Uśmiełem się z tego, bo jak widać nawet na głębokiej niemieckiej prowincji można spotkać ślady polskiej bytności.

W drugiej części dnia wyszło słońce i jechało się w miarę przyjemnie. Po dojechaniu na miejsce noclegu zrobiłem szybkie zakupy w markecie i poszedłem do kebab-baru po konkretny posiłek. Ktoś może zapytać: dlaczego nie przygotowywałeś sobie sam posiłków? Pewnie byłoby zdrowiej i taniej, ale po kilkuna-

stu godzinach jazdy nie chciałem tracić czasu przy kuchni i wolałem wykorzystać go na odpoczynek i regenerację. Podczas jazdy przez Niemcy prawie codziennie korzystałem z dobrodziejstwa tureckich specjałów z racji tego, że były wszędzie dostępne i nie drenowały portfela. Moim ulubionym zestawem nie był klasyczny kebab, tylko niemiecki sznycel z surówką i frytkami. Czasem brałem też jako drugie danie sałatkę z kurczaka czy wrapa.

Drugiego dnia ponownie skorzystałem z aplikacji Airbnb. Polega ona na odpłatnym korzystaniu z gościnności właściciela domu udostępniającego swój wolny pokój dla turystów. Serwis rozwinął się kilka lat temu i jest poważnym konkurentem dla hoteli. Ma przewagę, bo można korzystać z kuchni, salonu czy ogrodu, a gospodarz czasami poleci lokalne restauracje czy inne atrakcje w okolicy. W przypadku noclegu rower zawsze można schować w garażu czy komórce. Jeśli chodzi o hotele czy hostele to też nie ma problemu z jednośladem, bo wszędzie znajdzie się miejsce typu przechowalnia bagaży czy kanciapa, gdzie można bezpiecznie zostawić rower. Jeśli jest z tym problem, to zabiera się pojazd do swojego pokoju i sprawa załatwiona.

W tym dniu czekała mnie długa, prawie 160-kilometrowa trasa do Wolfsburga. Ścieżki rowerowe były tylko dla mnie, nikogo nie mijalem i prowadziły w dużej części przez las. Nie mogłem narzekać na jakość tras rowerowych wytyczonych wzdłuż szosy. Były dobrze

utrzymane i najczęściej pokryte asfaltem, do tego można było spotkać altanki lub ławki, gdzie można było chwilę odpocząć. Podczas jazdy zaskoczyła mnie mała liczba osób przemieszczających się na rowerach. W Holandii co chwila mijają się jakiegoś cyklistę, a tutaj było całkiem inaczej. Niektóre odcinki łączące większe miejscowości na dystansie 30 - 40 km były całkowicie pozbawione ludzi. Podobnie było na wsiach czy małych miasteczkach, gdzie amatora dwóch kółek trudno było uświadczyć. Pierwsze trzy etapy prowadziły przez land Dolna Saksonia, a mijalem takie miasteczka jak Lingen, Diepholz, Sulingen, Nienburg czy Celle. W tym rejonie kończyły się żniwa i przy wjeździe do wsi można było spotkać słomiane kukły rolników, przygotowane i ucharakteryzowane specjalnie na tamtejsze dożynki.

Połowę drogi miałem w Celle, uroczym mieście, słynącym ze swojej architektury i tzw. domów szachulcowych. Taka konstrukcja charakteryzuje się tym, że jej szkielet wykonany jest z drewna, pomiędzy którym znajduje się wypełnienie z gliny i trocin. Konstrukcja jest popularna w budownictwie alpejskim i w Europie Zachodniej. Jeszcze jedną rzecz zauważyłem w piątkowe popołudnie - śluby. Właśnie w ten dzień miałem po drodze pięć takich uroczystości. Być może w Niemczech stawianie na ślubnym kobiercu w piątek jest bardziej popularne niż w sobotę?

Wjeżdżając do Wolfsburga w sobotni poranek nie mogłem nie spostrzec ogromnej fabryki Volkswagena. Teren



zakładu rozpościera się na kilku kilometrach kwadratowych i zatrudnia 50 tysięcy pracowników. Powstają tutaj takie modele jak Golf, Golf Plus, Touran, Tiguan i komponenty nadwozi. Sam parking dla załogi liczy kilkadziesiąt tysięcy miejsc. Obok zakładu znajduje się jedna z największych atrakcji miasta - muzeum. Bilet wstępu kosztuje 8 euro i pierwszym modelem na trasie zwiedzania jest stary Golf „jedyńka”. Będąc w środku można się cofnąć w czasie oglądając stare Passaty, Polo czy Garbusy. Te ostatnie są największą atrakcją i fani motoryzacji mogą podziwiać takie okazy, jak model całkowicie zbudowany z drewna, jedyny w swoim rodzaju kabriolet, lub wojskową wersję z lat 40-tych.

W Wolfsburgu zjadłem śniadanie w kafejce i spotkałem lokalnych emerytów. Udało mi się zrozumieć, że nie narzekali na politykę, bolące plecy czy złą pogodę, tylko tematem ich porannych rozmów był hokej na lodzie, a w szczególności rozgrywki amerykańskiej ligi NHL. Rozmawiali też o transferze Roberta Lewandowskiego do Barcelony. Dołączyłem się do dyskusji, chociaż poziom mojej znajomości języka Goethe-

go był słaby, ale usłyszeć można było szacunek dla naszego piłkarza i dobrej decyzji, co do gry w innej, mocniejszej lidze. Opuszczając miasto Volkswagen na nie mogłem ominąć stadionu piłkarskiego, na którym miejscowi kibice skandowali nazwisko Juskowiak i Nowak. Nasz czołowy napastnik lat 90-tych był kilka lat temu jednym z najlepszych graczy w zespole i fani nadal pamiętają o nim, a także o Krzysztofie Nowaku, który niestety zmarł przedwcześnie na nieuleczalną chorobę ALS.

Podczas tego etapu przekroczyłem dawną granicę między BRD i DDR. Pomimo miliardowych subwencji w rozwój terenów byłego NRD w dalszym ciągu rzucają się w oczy braki w infrastrukturze, widoczne np. w gorszej jakości dróg czy dużej liczbie zaniedbanych budynków. Oczywiście jest to bardziej widoczne w mniejszych miejscowościach na peryferiach, a nie w Berlinie. W drodze do stolicy był problem ze znalezieniem noclegu. Jeden host z Airbnb skasował moją rezerwację i musiałem się ratować noclegiem na polu namiotowym, znacznie odbiegając na północ od planowanej trasy. Po kilkunastu kilometrach jazdy po utwardzonych wa-

łach wzdłuż rzeki Łaby dojechałem do przystani promowej i czekałem na rejs. Po uiszczeniu opłaty (2,5 euro), razem z dwoma autami, popłynęliśmy na drugi brzeg. Dojechałem do mojego kempingu, należącego do lokalnego klubu wioślarskiego i tam spędziłem noc. Wieczorem przygotowałem sobie butelki z izotonikiem, wstawiłem do lodówki i poszedłem spać.

Następnego dnia chciałem zabrać bidony na rower i ruszyć w stronę Berlina. Niestety, kuchnia była zamknięta na trzy spusty i musiałem wyjechać bez prowiantu. Była niedziela, czyli wszystko w Niemczech jest zamknięte. Szukowałem się gorący dzień, minąłem dwie nieczynne stacje benzynowe i zaczęło się robić nieciekawie. Miałem nadzieję, że w miarę zbliżania się do stolicy wreszcie coś będzie otwarte i nie myliłem się. Po przejechaniu 40 km bez kropli wody udało mi się trafić na stację, na której zjadłem śniadanie i uzupełniłem braki. W miarę zbliżania się do Berlina wreszcie nie byłem sam na trasach rowerowych, tylko mijałem coraz więcej cyklistów. Oprócz nich spotkałem też kilku piechurów wyposażonych w duże plecaki i namiot. Jak się okazało jedni



z nich pokonywali dystans z zachodniej aż do wschodniej granicy z Polską. Około godziny 16 dojechałem do żółtego znaku z napisem Berlin! Ucieszyłem się ogromnie, zrobiłem kilka zdjęć i przypomniałem sobie, że dokładnie tydzień temu przejeżdżałem przez inną dużą stolicę - Londyn. Wjazd do stolicy Niemiec celebrowałem przy podwójnej porcji lodów w pobliskiej restauracji McDonald's. Dojazd do centrum z zachodu jest dziecinnie prosty, bo jedzie się ulicą StraÙe des 17. Juni, będącą aleją, łączącą zachód ze wschodem miasta. Jest główną arterią komunikacyjną, przy której odbywają się różne wydarzenia. Dojeżdżając do centrum odbiłem najpierw lekko w prawo w celu zobaczenia stadionu Tennis Borussia Berlin. Nazwa może mylić i nie chodzi o sport Igi Świątek, ale o klub piłkarski. Następnie wróciłem na StraÙe des 17 Juni i tym razem skręciłem w lewo, w stronę Olympiastadion. Sprawia on ogromne wrażenie, jest monumentalny i był miejscem wielu historycznych wydarzeń sportowych. Z zapisków historii przypominają mi się Igrzyska Olimpijskie w 1936 roku i medale czarnoskórego Jessiego Owensa czy postawienie się Adolfowi Hitlerowi naszej medalistki Marii Kwaśniewskiej. Ale dodam jeszcze jedną ciekawostkę - w biegu na 5 km piątą lokatę zajął Józef Noji, pracujący na co dzień jako warszawski tramwajarz. Janusz Kusociński, jego wielki rywal, nie biegał wtedy z powodu kontuzji, ale pracował jako dziennikarz. W późniejszych latach wrócił na bieżnię i zaczął przygotowania do kolejnych igrzysk w 1940 r. Jakby wszystko poszło zgodnie z planem, to byśmy zdobyli dwa medale w biegach długich. Ale tak się nie stało i nasi bohaterowie zginęli podczas wojny. Po wizycie na stadionie udałem się do baru na Currywurst, czyli jedno z typowych niemieckich dań. Jest to podawana na gorąco grillowana kiełbasa posypana dużą ilością przyprawy curry i sosem. Po szybkiej przekąsce siły wróciły i kontynuowałem jazdę do centrum. Z daleka majaczyła się na horyzoncie Kolumna Zwycięstwa, kojarząca się z imprezą, z której sływał Berlin na cały świat - Love Parade. Właśnie tam za deckami stawali DJ-je i poruszali do tańca milionową publikę.

W niedalekiej odległości znajduje się siedziba Bundestagu, czyli najwyższy organ konstytucyjny w Niemczech. Tereny wokół są wypielęgnowane i czyste, jest dużo policji i wojska. Naprzeciw budynku obecni byli także protestujący w sprawie zakończenia wojny na Ukrainie i ukarania prezydenta Rosji. Na zdjęciach można było zobaczyć zniszczenia miast u naszych wschodnich sąsiadów i ofiary bombardowań.

Przy najbardziej charakterystycznym punkcie miasta jakim jest Brama Brandenburska, poprosiłem japońskich turystów o pamiątkowe zdjęcie, przejechałem pod jej kolumnami i ruszyłem pod Mur Berliński. Oddalony był o dwa kilometry, ale przy niedzielnym ruchu dojazd do tego miejsca nie sprawił mi dużych problemów. Berlin Wall Memorial - miejsce, gdzie jest opisana historia i zamieszczone fotografie z tamtych lat. Pozostały ruiny po tym, co istniało w latach 1961-1989, kiedy pokonanie przeszkody o wysokości 4 metrów granicy było z cudem. Podobno przy próbie jej sforsowania zostało zabitych 200 osób, ale znając sposób działania dezinformacji ZSRR i Stasi to prawdziwa liczba ofiar może się podwoić.

Zbliżał się wieczór, a miałem jeszcze jedno miejsce do odwiedzenia, a mianowicie szkołę tańca Flying Steps. Na nagraniach tej legendarnej ekipy uczyłem się tańczyć break dance i miałem zamiar zawitać w progach ich szkoły. Jednak tak się nie stało, bo musiałem jeszcze dojechać do mojego hostelu, położonego na południowym wschodzie miasta, czyli idealnym punkcie wypadowym w kierunku granicy z Polską. Flying Steps Academy odwiedzę innym razem, jak będę w stolicy Niemiec. W miarę oddalania się od centrum wjeżdżałem do coraz mniej ciekawych dzielnic, z dziwnymi ludźmi i dużą ilością potłuczonego szkła. Na szczęście dętka została cała i dojechałem na mój nocleg. Cena za hostel wynosiła 80 złotych i nie spodziewałem się cudów za takie pieniądze. Jednak byłem w błędzie i miejsce okazało się przyjazne, ciche, czyste, a po godzinie 22 wszyscy poszli spać. Większość mieszkańców to byli pracownicy różnych branż, w tym jeden nasz rodak,

który pracował jako elektryk przy remoncie głównego dworca kolejowego Hauptbahnhof.

Ostatni dzień na niemieckiej ziemi upłynął na konsumpcji śniadania składającego się z mojego ulubionego zestawu drożdżówek ze świeżymi owocami, najczęściej truskawek z galaretką i kawą. Moje niemieckie śniadania wyglądały tak każdego dnia i zapewniały zapas energii na kilka godzin. Z pełnym żołądkiem ruszyłem „nach Osten” czyli na wschód. Wylotówka z Berlina w stronę przejścia granicznego w Kostrzynie była bardzo dobra, ale tylko do pewnego momentu. Pojawiła się polna droga z kopynym piachem, gdzie mój rower wyposażony w wąskie, szosowe opony nie był w stanie jechać i musiałem go prowadzić. Na dodatek, już po wjeździe na asfalt, nawigacja zaczęła po raz pierwszy szwankować i skierowała mnie na drogę ekspresową. Skorzystałem wtedy z opcji alternatywnej, czyli google maps i jadąc przez odludne pola udało mi się ominąć niebezpieczną trasę. To tyle z przygód w Niemczech, bo ostatnie kilometry przejechałem po prostym asfalcie i zbliżałem się do Polski. Na kilometr przed granicą spotkałem służbę niemieckiej straży celnej, której funkcjonariuszka zaoferowała mi zrobienie zdjęcia przy znaku granicznym, co było miłym ukłonem w stronę strudzonego rowerzysty.

W poniedziałek 25 lipca o godzinie 18-tej wjechałem na most graniczny dzielący Republikę Federalną Niemiec i Polskę. Pokonałem 1360 kilometrów w 10 dni i mógłbym wtedy zakończyć całą wyprawę, bo faktycznie dojechałem z Anglii do Polski. Resztę trasy mógłbym pokonać pociągiem. W przeszłości było nawet bezpośrednie połączenie Kostrzyn - Rejowiec składem o nazwie „Chełmianin”. Ale tak się nie stało, bo takie rozwiązanie nie wchodziło w grę. Jak plan zakładał: door to door, czyli od drzwi angielskich do drzwi pawłowskich, to tak trzeba było działać. Czułem się dobrze, nic mnie nie bolało i do końcowej mety zostało „jedyńie” 750 kilometrów. Temperatura przekraczała 35 stopni, zbliżał się wieczór, a do Sulęcina, gdzie miałem nocleg, zostało jeszcze 43 kilometry. Wjeżdżam na polskie drogi ...

## Kącik poetycki

## Marzena Mariola Podkościelna



Urodzona na ziemi zamojskiej, mieszka i pracuje na ziemi krasnostawskiej. Poetka, laureatka wielu konkursów poetyckich m.in.: „im. K. Rationia”, „TRAKLTAT”, „O Złotą Wieżę Piastowską”, „O ludzką twarz człowieka”, „im. Kamili Stabach”, „im. Wacława Olszewskiego”, „O Złote Pióro Sopotu”, „O Liść Dębu”, „Ja Cię Kocham a Ty Pisz!”, „im. J. Tawłowicza”, „O Złotą Metaforę” oraz dwie nominacje do „Połowy Biura Literackiego”. Jurorka konkursów poetyckich. Publikowała w ogólnopolskich pismach literackich: „Odrze”, „EleWatorze”, „Helikopterze”, wydawnictwie Jacka Bieruta, „Kozimrynu”, „Egerii”, „Migotaniach”, „Latarni Morskiej”, „Przestrzeni Pogranicza” i innych.

Animatorka i twórcza kultury. Nagrodzona I nagrodą w Konkursie „Kultura 2018” w powiecie krasnostawskim. Pomysłodawczyni i prowadząca cykl spotkań „Anna Kamińska w moim życiu” w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Krasnymstawie, kontynuatorka „Krasnostawskiej Nocy Poetów”, pomysłodawczyni i organizatorka „Turnieju Jednego Listu”.

Fotografuje. Jej zdjęcia były zapowiedzią tygodniowego „Festiwalu Kultury Kunstplatz Tittmoning” w Niemczech.

## Marzena Mariola Podkościelna

To nie takie proste -  
żonie śp. Bohdana Kielbasy

i dotyczy wczoraj więc jakby  
już po wszystkim lecz ciągle dotyczy.  
Wszystkie chustki mokre wrzucone do kosza,  
buty z cementarnego wyczyszczone błota.

Snujesz się za trumną jak przykuty cień  
do tego, który szczelnie odcięty od życia.  
Ta droga już ostatnia przed piątkiem krzyżowej,  
niemożliwa do przejścia a jak kurcz posłuszna.

*Żoną byłam, żoną, która patrzy w  
śmierć  
kochanego do wieczności!*  
Ileż w tym miłości. Teraz więcej  
śmierci i nie da się odwrócić ról, bo tej jest kolej.

Korowód towarzyszy do spuszczenia  
trumny. Ksiądz wyłącza mikrofon i zamyka  
kwestię. (Po ludzku przeżywa i tłumaczy Boga.)  
Ty stoisz zastygła na tuż przed wykopem.  
Tam pustak po pustaku cementują wejście  
oddając posługę – zasypują męża  
w słoneczny Dzień Kobiet.

## poniecham ciebie

*ty poniechasz  
mnie skoro słowik już nie śpiewa  
bo słońce w inne mknie rejony  
Ballada, U. Koziół*

nie dla nas to co naznaczone  
ręką moją na twojej a na mojej twoją  
w wargach wystygłych krzyk przez noc  
ciężki jak niemoc obrączki  
z jaskrów na przepadłej łące  
pamiętasz to? przysięgą  
która nie jest już przysięgą ujada sen  
bezpieński jak zgłodniały pies  
bez utulenia przepadnie gdzieś na zatracenie  
choć w ślepiach miłość nie cierpiąca  
zwłoki w piątek najgorszy  
na jej zakończenie

## wypuściłam

z gniazda pisklę gotowe  
do latania trzebioczące i szczęśliwe  
przystrojone w piórka wypuściłam  
pozwalając żyć na innych gałęziach w świetle  
pośród innych liści w pożądliwej ciszy  
ku rajskiemu owocowi ziarnom  
nie z tej ziemi

wypuściłam i zaniosta się  
od strachu

## a ciebie nie ma

przy mnie. ani tych miejsc serdecznych jak ciasto  
po obiedzie u Eweliny. tam można było się ukryć  
i odstąpić – mówić o wszystkim ze spokojem  
i bólem. patrzeć sprawom w oczy, ciemne i rwące

by jasnym śmiechem tamtej wiosny trwać przez ten luty  
kartkować miłosne miejsca śmierci Ines w notesie z  
Portugali  
z miejscami na wiersze i kwiaty suche i kruche  
czujne jak przypadkowi panowie ze spaceru przez park:

„Szczęściar! Ten, na którego Pani czeka!”

## Kobieta boi się

kiedy zanoszą się na październik  
silniej obejmuje kolana z dnia na dzień mocniej  
i kurczy się jak z wietrznego zapomniany balonik  
obok pękatego wazonu w którym zawisł sznurek

kobieta kiedy zanoszą się na październik musi ściąć włosy  
żeby omijać wszystkie wątle miejsca i nie drażnić twarzy  
zagubionych w sobie kobiet pełnych uwiecznionych rozpacz

październik przychodzi patrzy ciepłem i chłodem  
i coraz bardziej napina twarz



# Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



Rozpoczęcie roku szkolnego w Szkole Podstawowej w Pawłowie



11 listopada - apel szkolny w Szkole Podstawowej w Pawłowie



Biegi Niepodległości w Pawłowie



Gala Zasłużony dla powiatu chełmskiego (źródło: Starostwo chełmskie)



Otwarcie drogi Pawłów - Krowica fot. A. Herda



Pawłowski pielgrzymi



Wieczór autorski Danuty A. Kurczewicz fot. M. Kurczewicz



Święto Niepodległości w Pawłowie fot. D. Karwat

Wydanie gazety współfinansowane ze środków  
Gminy Rejowiec Fabryczny